

ADAM BASAK  
Uniwersytet Wrocławski

## Załogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau (cz. II)\*

### Proces załogi KL Flossenbürg

W czerwcu 1946 r., jeszcze w trakcie postępowania weryfikacyjnego w sprawie Mauthausen, rozpoczął się w Dachau proces załogi KL Flossenbürg. Obóz ten, położony we wschodniej Bawarii, niedaleko granicy z Czechosłowacją, powstał na krótko przed wybuchem wojny, w maju 1938 r. Z czasem, podobnie jak i inne, otoczony został siecią około 70 podobozów leżących po obu stronach granicy. Więźniowie, wśród nich przywożeni tam od IV 1940 r. Polacy i Czesi<sup>1</sup>, pracowali w zakładach zbrojeniowych, przede wszystkim w zakładach lotniczych Messerschmitta. W materiałach procesowych znajduje się informacja, że w obozie tym więzieni byli m.in. były kanclerz Austrii Kurt Schuschnigg, książę Filip Heski, siostrzeniec Wilhelma II (żona Filipa, księżna Mafalda, córka króla Włoch, Wiktora Emanuela III, zmarła w KL Buchenwald<sup>2</sup>), generał, od 1949 r. marszałek<sup>3</sup>, Aleksandros Papaagos i 4 innych greckich generałów, generałowie radzieccy i francuscy, 17 oficerów brytyjskich, 2 oficerów-lotników polskich, a także „książe Zamoski, szef polskiego ruchu oporu [!]”<sup>4</sup>. Przejściowo więziony był tam również Hjalmar Schacht<sup>5</sup>.

---

\* Część I niniejszego studium ukazała się w poprzednim, 25. tomie „Studiów nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, Wrocław 2002, s. 263–331 [dalej: „Cz. I” + strona].

<sup>1</sup> Por. hasło „obozy hitlerowskie” [w:] *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 377.

<sup>2</sup> Por. R. M.W. Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, Kraków 1971, s. 162–186.

<sup>3</sup> Por. *Mały oxfordzki słownik historii świata w XX wieku*, Londyn 1992, s. 456.

<sup>4</sup> Por. „Flossenbürg, Review” (zob. niżej, p. 18), k. 5.

<sup>5</sup> Por. Taylor, Telford, *Die Nürnberger Prozesse. Hintergründe, Analysen und Erkenntnisse aus heutiger Sicht. Von...*, München 1994, wyd. II, s. 447.

Proces Flossenbürg, trzeci z serii badanych tu 6 głównych (albo I kategorii) procesów przeciwko personelowi wyzwolonych przez armię amerykańską hitlerowskich obozów koncentracyjnych<sup>6</sup>, figuruje w amerykańskich rejestrach jako *United States v. Friedrich Becker et al.* Był najdłuższym ze wszystkich. Trwał ponad 7 miesięcy. Jego stenogram liczy 114 tomów i blisko 9,5 tys. kart<sup>7</sup>. Podobnie jak w dwóch poprzednich, również i w tym procesie ława oskarżonych okazała się bardzo liczna. Poza wymienionym Friedrichem Beckerem zasiadło na niej jeszcze 51 osób. Wśród nich Franz Berger, zastępca komendanta obozu, z najwyższym w tym gronie stopniem SS-Sturmabführera, czyli majora. Poza tym dwaj oskarżeni – 61-letni Ludwig Buddensieg, dowódca kompanii, a potem batalionu wartowniczego, oraz Ludwig Schwarz, komendant podobozu Harsbruck – mieli stopień Hauptsturmführera (kapitana), a dwaj inni – Hermann Pachen, który dowodził marszem ewakuacyjnym i Alois Schubert, kierujący pracą więźniów w kamieniołomach oraz w zakładach Messerschmitta, stopień Obersturmführera (porucznika)<sup>8</sup>.

Uwagę zwracała stosunkowo duża wśród oskarżonych liczba byłych funkcyjnych więźniów. Było ich w sumie 14, w tym tylko jeden więzień polityczny, Walter Paul Adolf Neye, pełniący i w obozie głównym i w dwóch podobozach funkcję blokowego<sup>9</sup>. Amerykański autor Rober Sigel dostrzega w tym sukces SS-mańskiego personelu, któremu udało się we Flossenbürgu, w przeciwieństwie do innych obozów, obsadzić funkcyjne stanowiska właśnie kryminalnymi<sup>10</sup>. Oczywiście członkowie SS lub Waffen-SS stanowili grupę najliczniejszą. Wszakże je-

---

<sup>6</sup> Tzn. Dachau, Mauthausen, Flossenbürg, Mühldorf, Buchenwald i Nordhausen-„Dora”. Por. cz. I, s. 270.

<sup>7</sup> Materiały tego procesu znajdują się w Staatsarchiv München, sygnatura: zespół OMGUS, War Crimes Trials, Mikrofilm nr 1242 [dalej jako: „OMGUS”] oraz w Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, sygn. FC 6289 P [dalej jako: „Flossenbürg”].

<sup>8</sup> Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, Findebuch, Bd. 1 i 4 [dalej jako: „Flossenbürg – Findebuch”], s. 4–7.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> Por. R. Sigel, *Im Interesse der Gerechtigkeit. Die Dachauer Kriegsverbrecherprozesse 1945–1948*, Frankfurt–New York 1992, s. 108. Monografia Roberta Sigla zawierająca krótkie omówienie referowanych w niniejszym studium procesów (więcej miejsca poświęcił ten autor tylko pierwszemu, tzn. procesowi załogi KL Dachau, oraz ostatniemu – załogi KL Nordhausen-„Dora”), a także wydana rok później gruntowna monografia procesu KL Dachau, pióra autora niemieckiego Holgera Lessinga [Der erste Dachauer Prozess (1945/46), Baden-Baden 1993, s. 429], nakazują sprostować zawarte na początku opublikowanej już cz. I zdanie, iż brak jest, także w literaturze zachodniej, jakiegos poświęconego działalności sądu w Dachau opracowania. Uczyniwszy to, wolno zauważyć, iż studium niniejsze lokuje się jakby pośrodku obydwu wymienionych. Stanowi z pewnością pełniejszą relację z przebiegu procesów niż praca Sigela. Niewątpliwie znacznie ustępuje jednak pod tym względem skupionej na jednym, pracy Lessinga. Konfrontacja z tą ostatnią nie wymusza wszakże zmiany zasadniczych tez, jakie na kanwie procesu załogi KL Dachau autor niniejszego studium sformułował w cz. I. Zdanie zaś Lessinga, iż „Der Fall »USA vs. Weiss et al.« ist ebenso wie die übrigen Dachauer Prozesse heute weitgehend unbekannt” (*ibidem*, s. 32), całkowicie uzasadnione także w odniesieniu do Polski, może tylko potwierdzać wybór tematyki studium.

den ze szczególnie okrutnych oprawców Konrad Blomberg, szef wydziału politycznego, czyli obozowego gestapo, później zaś, w czasie ewakuacji, dowódca kolumny marszowej, był funkcjonariuszem cywilnym. Dodajmy, że na liście oskarżonych znalazł się jeszcze drugi Becker, Josef, Niemiec z rumuńskim obywatelstwem, który, zgodnie ze stosowanym przez władze amerykańskie kryterium przynależności państwowej, figurował w dokumentach jako Rumun. Poza nim byli także Holender (Willi Olschewsky), Austriak, dwóch Jugosłowian o niemiecko brzmiących nazwiskach – Erich Penz i Josef Pinter, oraz jeden Ukraińiec, którego nazwisko budzi wątpliwości (Szczetyński<sup>11</sup> albo Szczeranski<sup>12</sup>). Zdecydowaną przewagę mieli zatem obywatele III Rzeszy.

Akt oskarżenia wręczono im wszystkim w dniu 14 V, tzn. cztery tygodnie przed otwarciem postępowania<sup>13</sup>. Podobnie jak w wypadku Mauthausen, zawierał on jeden tylko zarzut: „pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych”, obejmujący zarówno czyny popełnione na szkodę osób cywilnych, jak i te, których ofiarą padali jeńcy wojenni. (Przypomnijmy, że w procesie Dachau, obie kategorie potraktowane zostały oddzielnie). W części szczegółowej (*particulars*) odpowiadał natomiast całkowicie zastosowanej wówczas, a powtórzonej następnie w sprawie Mauthausen, wykładni. Kwalifikował mianowicie czyny wymienionych z nazwiska 52 oskarżonych („Niemców oraz osób z nimi współpracujących”) jako realizację „wspólnego planu” (*common design*), mającego na celu „mordowanie, bicie, torturowanie, morzenie głodem, znieważanie i poniżanie” osób, które – jak czytamy – zostaną „opisane niżej”. Stwierdził dalej, że odbywało się to zarówno na terenie samego KL Flossenbürg i jego okolic, a także podobozów, zwłaszcza Hersbruck, Wolkenburg, Ganacker oraz Leitmeritz, jak również w trakcie przeprowadzanej pod koniec ewakuacji.

Oskarżeni – czytamy dalej – „w różnym czasie, w okresie od 1 I 1942 do 8 V 1945 r., zachęcali, pomagali i uczestniczyli” w popełnianiu wszystkich inkryminowanych czynów, działając – jak stwierdzono – „świadomie, rozmyślnie i bezprawnie”. Charakteryzując ich ofiary, akt oskarżenia wymienia najpierw „Polaków, Francuzów, Jugosłowian, obywateli Związku Radzieckiego, Norwegów, Duńczyków, Belgów, obywateli Holandii i Wielkiego Księstwa Luksemburgu, poddanych brytyjskich, osoby bezpaństwowe, Czechów, obywateli Stanów Zjednoczonych oraz innych nieniemieckich narodowości”. Następnie wymienia „członków sił zbrojnych państw pozostających wtedy w stanie wojny z byłą Rze-

<sup>11</sup> Według Flossenbürg – Findebuch, s. 6.

<sup>12</sup> Według OMGUS, s. 3.

<sup>13</sup> Nie obowiązywały w tym względzie sztywne terminy. W myśl art. V, p. 8, (a), Rozporządzenia nr 2 (z 2 IX 1944 r.) oskarżony powinien był otrzymać akt oskarżenia „przed rozprawą” [„To have in advance of trial a copy of the charges upon which he is tried”]. Natomiast wydane w czerwcu 1945 r. *Rules of Procedure in Military Government Courts* (wg: *Technical Manual for Legal and Prison Officers*, 2nd Ed. 1945) – w p. 6. Charges, (1) przewidywały, że kopia zarzutów powinna być dostarczona oskarżonemu lub jego pełnomocnikowi „as soon as practicable after arrest and in any event before trial”. – Cyt. za: Lessing, zał. 4, s. 331 oraz zał. 5, s. 335.

szą Niemiecką, którzy się poddali i byli bezbronnymi jeńcami”. Wszyscy, w trakcie popełniania na nich zbrodniczych czynów, znajdowali się we władzy III Rzeszy. Akt oskarżenia zamyka zdanie, że nie są znane ani nazwiska ofiar, ani ich dokładna liczba, że jednak liczba ta sięga wielu tysięcy osób.

Proces rozpoczął się w środę 12 VI 1946 r. W skład kolejnego powołanego w związku z tym „Generalnego Trybunału Zarządu Wojskowego”, któremu przewodniczył płk Don E. Carleton, weszło w sumie 8 oficerów amerykańskich – w stopniu pułkownika (3) lub podpułkownika (4) oraz jeden major<sup>14</sup>. Ten ostatni, Clyde B. Lanham, był zawodowym prawnikiem, którego obecność w składzie była w świetle przepisów obowiązkowa<sup>15</sup>. Głównym oskarżycielem mianowany został ppłk Robert J. Shaw, a jego zastępcą znany nam już z procesu Dachau ppłk William D. Denson. Towarzyszyli im Henry L. Newell, Harry Berkowitz i Stephen Pinter (nawiasem mówiąc tak samo nazywał się jeden z wymienionych wyżej oskarżonych), przy których nazwiskach brak jest stopnia wojskowego. Obronę prowadził ppłk Robert W. Wilson, mający do pomocy mjra Ernesta Oedinga oraz Alberta W. Halla i Russela S. Mc Kaya<sup>16</sup>. Później doszedł jeszcze jeden obrońca, mianowicie O'Connor<sup>17</sup>. Z akt sprawy wynika, że obrony kilku oskarżonych podjęło się również dwóch adwokatów niemieckich: dr dr Wacker i Engelhorn<sup>18</sup>.

Zaraz w pierwszym dniu Trybunał zmuszony był wyłączyć z postępowania wspomnianego Ukraińca, gdyż nie można się było z nim żadną miarą porozumieć. Twierdził stale, że nic nie rozumie, choć występujący na procesie tłumacz utrzymywał, że władza dobrze ukraińskim. Wyprzedzając chronologiczny tok naszej relacji dodajmy tu zaraz, że w ostatniej fazie procesu, w dniu 17 XII 1946 r., wyłączono jeszcze na wniosek władz zwierzchnich<sup>19</sup> 6 dalszych oskarżonych; wśród nich Friedricha Beckera, a więc tego, którego nazwisko posłużyło do nadania procesowi nazwy, dalej dra Heinricha Schmitza oraz Wenzela Wodaka, którzy w kolejnych procesach otrzymali wyroki skazujące<sup>20</sup>. Wyrok w procesie KZ Flossenbürg objął zatem ostatecznie 45 podsądnych.

<sup>14</sup> Od I 1946 r., w wyniku poprawki, wprowadzonej do Rozporządzenia nr 2, w skład tych trybunałów wchodzić mogły również osoby cywilne. – Sigel, *op. cit.*, s. 35 i przyp. 57.

<sup>15</sup> Por. *United States Law and Practice Concerning Trials of War Criminals by Military Commissions, Military Government Courts and Military Tribunals*, [w:] *Law Reports of Trials of War Criminals*, t. III, Londyn 1948, Aneks III [dalej jako: „Aneksy”], s. 117.

<sup>16</sup> Flossenbürg – Findebuch, Bd. 1 i 4, s. 7.

<sup>17</sup> Por. Flossenbürg, k. 9409–9423.

<sup>18</sup> Review and Recommendations of the Deputy Judge Advocate for War Crimes, 21 V 1947 – Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, sygn. FC 6290 P [dalej jako: „Flossenbürg, Review”], k. 24.

<sup>19</sup> Sigel, *op. cit.*, s. 106.

<sup>20</sup> Becker i Schmitz skazani zostali 12 XII 1947 r. w procesie US v. Ewald Heerde et al. – pierwszy na karę dożywotniego więzienia, drugi na karę śmierci przez powieszenie. Wcześniej, 12 VII tegoż roku, karę śmierci w innym procesie otrzymał również Wodak, podczas gdy czwarty z wyłączonych, G. Degner, został uwolniony od winy i kary. Dwaj następni nigdy nie odpowiedzialni już przed sądem za swoją działalność w KZ Flossenbürg – Findebuch, s. 7.

Pierwszy dzień rozprawy wypełniły wstępne spory między stronami. Obrona wystąpiła ze znanymi już z dwóch poprzednich procesów zarzutami, kwestionując kompetencję Trybunału w stosunku do podsądnych, podnosząc zarzut niekompletności części szczegółowej (*particulars*) aktu oskarżenia oraz domagając się przeprowadzenia – ze względu na zachodzącą między oskarżonymi kolizję interesów – odrębnych postępowań. Drugi z tych zarzutów uzasadniała przy tym w sposób nieco odmienny niż poprzednicy. Twierdziła bowiem nie tylko, że oskarżony może odpowiadać jedynie za konkretne, przypisane mu imiennie przestępstwo, tzn. za czyn, który takim w chwili popełnienia był. Idąc krok dalej wyraziła również opinię, że „wspólny plan” (*common design*), zmierzający do popełnienia morderstw oraz innych wskazanych w akcie oskarżenia zbrodni, „nie jest sam przez się koniecznie bezprawny”. Zarzuty te, podobnie jak i wysunięte w dalszej fazie rozprawy żądanie wyłączenia ze składu jednego z sędziów, płkka Waltera Skielviga, który z powodu choroby przez pewien czas w niej nie uczestniczył, Trybunał oddalił<sup>21</sup>.

Warto zatrzymać się nad jednym z epizodów tego toczącego się między stronami wstępnego sporu. Odpowiadając na drugi z podanych zarzutów obrony, oskarżyciel wzorem swoich poprzedników twierdził, że w świetle formuły „wspólnego planu” konkretyzowanie w stosunku do poszczególnych oskarżonych przypisanych im ogólnie zbrodniczych czynów było zbędne. Ponoszą oni bowiem odpowiedzialność już za sam udział w planie, mającym popełnianie takich czynów na celu. Kiedy zaś jeden z oskarżonych, Wilhelm Bongartz, główny kapo w podobozie Hersbruck, zapytał, co właściwie formuła ta oznacza, oskarżyciel, na prośbę przewodniczącego Trybunału, przedstawił następującą definicję: „wspólny plan zachodzi wtedy, kiedy wszyscy z was, działając razem, doprowadzacie do eksterminacji pozostających pod waszą władzą więźniów”. Nie jest to na razie, jak przyznał, definicja prawna, ale postępowanie dowodowe wykaże, iż „każdy z was miał swój udział w wymordowaniu waszych bliźnich”. Bongartz, zapytany przez płk Carletona, czy teraz rozumie, odparł, że pojmuje sens poszczególnych słów, ale że nie rozumie, jak będąc więźniem mógł uczestniczyć we „wspólnym planie” z SS-manami, „mymi śmiertelnymi wrogami”<sup>22</sup>.

Rutynowe odpytywanie 51 oskarżonych na okoliczność, czy rozumieją postawione im zarzuty i czy przyznają się w związku z tym do winy, nie obeszło się bez incydentów. Z monotonią powtarzanego „tak” na pierwsze i „nie” na drugie, wyłamał się były kapo, Theodor Retzlaff, który w ogóle odmówił odpowie-

<sup>21</sup> Flossenbürg, Review, k. 18–21. Wprowadzone w czerwcu 1945 r. *Rules of Procedure in Military Government Courts* (wg: *Technical Manual for Legal and Prison Officers*, 2nd Ed., 1945), przewidywały istotnie co następuje: „(4) No addition to or substitution in the membership of the court shall be made in the course of a trial. The failure of any member to be present throughout any trial shall not invalidate the trial, provided that the court is at no time reduced below the legal minimum. **No member who has been absent at any time shall take any part in the trial**” [podkr. – A.B.]. Cyt. za: Lessing, zał. 5, s. 333.

<sup>22</sup> OMGUS, k. 58–59.

dzi, twierdząc, że skoro sam był przez wiele lat więźniem i skoro w obozie zginęli jego ojciec i brat to nie powinien w ogóle zasiadać na ławie oskarżonych. Dopiero interwencja obrońcy oraz zapewnienie ze strony przewodniczącego Trybunału, że będzie miał pełną swobodę przeprowadzenia swojej obrony, sprawiły, iż odpowiedział: „niewinny”. Natomiast inny oskarżony, Hans Johann Lipinsky, także był kapo, przyznał się do winy w sposób nacechowany taką żarliwością, że wywołało to zaskoczenie Trybunału, nasuwając przypuszczenie, iż niezupełnie zdaje sobie sprawę ze swojej sytuacji. W końcu obrońca oświadczył w imieniu Lipinsky’ego, że jest on niewinny<sup>23</sup>.

Uwaga nasza, jak to zaznaczono już we wstępie opublikowanej wcześniej I części<sup>24</sup>, skupia się na motywach prawnych referowanych wyroków. W praktyce sprowadza się to do rozstrzygnięcia, które z dwu prezentowanych w toku procesu stanowisk, oskarżenia czy obrony, zyskało aprobatę Trybunału i posłużyło jako podstawa jego decyzji. Wyroki te nie zawierają bowiem uzasadnienia i tylko w ten sposób określić można motywy, którymi poszczególne trybunały się kierowały. Jedynie w dwu pierwszych procesach, w sprawie personelu Dachau i Mauthausen, obydwa trybunały wskazały, w formie krótkich oświadczeń, na faktyczne i prawne motywy swojej decyzji<sup>25</sup>. Później już do tego nie dochodziło.

Z trwającego kilka miesięcy postępowania dowodowego porzestaniemy zatem na odnotowaniu najważniejszych tylko elementów tego, co składało się na dzień powszedni KL Flossenbürg, a zarazem wypełniło stan faktyczny zarzucanych oskarżonym zbrodni. Podstawą będzie tu przede wszystkim opinia, przygotowana w ramach czynności weryfikacyjnych przez kapitana Herberta E. Muellerera oraz Paula J. Gooda, z urzędu zastępcy Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych<sup>26</sup>. Otóż z danych, które przytaczają, wynika, że w objętym oskarżeniem okresie, tzn. od początku 1942 do chwili wyzwolenia, w obozie przebywało 94 200 więźniów (w tym 16 000 kobiet), spośród których śmierć poniosło 25 300 (odpowiednio 1000 kobiet). Oznaczało to ponad 1/4 wskazanego stanu<sup>27</sup>, przy czym jako najważniejszą przyczynę tej wysokiej śmiertelności autorzy wymienia-

<sup>23</sup> *Ibidem*, k. 60–68.

<sup>24</sup> Por. s. 273–276; por. także dalej przyp. 113 na s. 285.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 308–309 i 327–328.

<sup>26</sup> Flossenbürg, Review, k. 1–96.

<sup>27</sup> W polskim piśmiennictwie podaje się jednak znacznie wyższy wskaźnik. Według Cz. Pili-chowskiego wynosił on 2/3 całego stanu. Por. Cz. Pilichowski, *Hitlerowskie obozy i ośrodki przy-musowego odosobnienia oraz ich rola w realizacji programu ludobójstwa i zagłady narodu polskiego*, [w:] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979 [dalej jako: „Informator encyklopedyczny”], s. 22. Jeszcze wyższy wskaźnik wynika z danych zawartych w *Encyklopedii II wojny światowej*. Czytamy w niej, że przez Flossenbürg i jego podobozy „przeszło ponad 80 000 więźniów, z których zginęło 73 000”. Por. *ibidem*, s. 377. Warto dodać, iż „Życie Warszawy” w nrze 14, z 16 I 1947 r., podało jeszcze inny szacunek. Liczba więźniów KL Flossenbürg wynosić miała, według dziennika, 60 000 osób, z których w ciągu roku zmarło 15 000. Podaje za: E. Stanisławska, *Procesy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w Niem-czech na łamach prasy polskiej w latach 1945–1949*, praca magisterska przedstawiona w 1974 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 46.

ją głód oraz choroby, które wynikały z niedożywienia; także brak odzieży, ogromne stłoczenie w barakach, fatalną opiekę lekarską oraz przeprowadzane w obozie medyczne eksperymenty<sup>28</sup>. Więźniowie – jak oświadczył w swoim końcowym wystąpieniu ppłk Denson – żyli w warunkach, „których uczciwy człowiek nie mógłby tolerować w stosunku do swego psa”; w stałej i „wszechobecnej grozie nagłej śmierci, która mogła dopaść ich pod tak wielu rozmaitymi postaciami, jakie tylko były w stanie zrodzić się w barbarzyńskich umysłach SS-manów i ich totumfackich”<sup>29</sup>.

Również Mueller i Good kładą w swojej charakterystyce główny nacisk na różne formy bestialskiego traktowania więźniów. Jako przykład szczególnego okrucieństwa wymieniają postępowanie wobec jeńców rosyjskich. Piszą, że z grupy, która w VI 1942 r. liczyła około 2000 osób, pozostało na przełomie 1943/1944 przy życiu zaledwie 80–90 osób. Morderstwa, tortury oraz poniżanie więźniów stanowiły – czytamy – część SS-owskiego systemu eksterminacji. Za główne elementy tego systemu uważają wszakże egzekucje. W sumie – jak podają – rozstrzelano lub powieszono około 2000 więźniów; znajdowali się wśród nich Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Czesi a także Amerykanie. Na drugim miejscu wymieniają uśmiercanie zastrzykami z fenolu, a na trzecim tzw. transporty śmierci, czyli wysyłanie niezdolnych do pracy więźniów do komór gazowych Oświęcimia i Belsen-Bergen<sup>30</sup>.

Warto w związku z tym przywołać również to, co na temat różnych przejawów okrucieństwa oraz masowych zabójstw mówili w trakcie procesu oskarżyciele<sup>31</sup>. Dla ppłka Densona egzekucje, przeprowadzane – jak stwierdził – „bez osłonek” na podstawie li tylko administracyjnych decyzji Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, stanowiły główny dowód istnienia szeroko rozgałęzionego *common design*<sup>32</sup>. Z tego, co mówił Harry Borkowitz, wynika przy tym, iż los jeńców anglosaskich nie był wiele lepszy niż rosyjskich. Jeszcze w ostatnich dniach przed wyzwoleniem, na Wielkanoc 1945 r., wymordowano w tzw. bunkrze grupę osadzonych tam oficerów brytyjskich i amerykańskich. Żadnego sądu – stwierdził – żadnego powiadamiania mocarstwa opiekuńczego<sup>33</sup>; „brutalny, sadystryczny mord, któremu usiłowano nadać bardziej godną formę, nazywając go egzekucją”. Dla tych tzw. egzekucji podobne mordy były czymś typowym i każdy cechował taki właśnie rodzaj legalności<sup>34</sup>.

Podobnie jak w wypadku Dachau i Mauthausen na postępowanie dowodowe złożyły się przede wszystkim zeznania świadków. Jak podał Denson, wystąpiło ich przed Trybunałem ponad 300. Większość i to zarówno wśród świadków

<sup>28</sup> Flossenbürg, Review, k. 6–8.

<sup>29</sup> Flossenbürg, k. 9217.

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 9–13.

<sup>31</sup> Zob. dalej, s. 447 i n.

<sup>32</sup> Flossenbürg, k. 9223.

<sup>33</sup> Zgodnie z art. 60 Konwencji genewskiej o jeńcach wojennych z 1929 r.

<sup>34</sup> Flossenbürg, k. 9246.

oskarżenia, jak i obrony stanowili byli więźniowie. W zeznaniach tych pierwszych przewijały się nazwiska poszczególnych oskarżonych – funkcyjnych więźniów: Karla Mathoja, wspomnianego już Retzlaffa, piętnowanych jako „brutalni mordercy” czy Josefa Hausera i Aloisa Jakubitscha, określanych dodatkowo jeszcze jako „mordercy sadystyczni”; także SS-manów: Josepha Wursta, Ericha Mussfelda i Alberta Rollera, których nazywali „mordercami dzikimi” (*wanton murderers*)<sup>35</sup>.

Ci, którym udało się wystąpić przed Trybunałem – mówił Harry Borkowitz – i opisać funkcjonowanie owej Hydry, jaką stanowił obóz, byli stosunkowo nieliczni. Ogromna rzesza tych, których chcielibyśmy powołać, jest już niestety nieosiągalna. A byliby to nasi najlepsi świadkowie, bo to oni przeżyli wszystko: głodzeni, bici, setkami stłoczeni w barakach, pozbawieni lekarskiej pomocy i od samego początku, od chwili przybycia do Flossenbürg, mordowani, kończyli życie ulatując z dymem krematorium. Jakaż zbrodnia – pytał retorycznie – może wydawać się bardziej nikczemną i zasługiwać na surowszą karę, niż wspieranie albo uczestniczenie w działaniach tego rodzaju Hydry?<sup>36</sup>

Również i w tym procesie obrona kwestionowała wartość dowodową zeznań świadków oskarżenia – byłych więźniów. Stąd apel Densona do Trybunału, by nie oczekiwał od nich takiej samej dokładności w opisie zdarzeń – co do czasu i miejsca – jak od ludzi wolnych. Oni walczyli o swoje przetrwanie – stwierdził. Nie należy też uważać, że kłamali, kiedy z perspektywy czasu okazuje się, iż jakiś konkretny wypadek nie mógł się wydarzyć tego a tego dnia. Dla nich – mówił – poniedziałek to nie był poniedziałek 20 listopada, ale dzień wypełniony biciem i torturami zadawanymi przez Blomberga i jego ludzi; albo dzień, w którym blokowy mordował wycieńczonego i niezdolnego już do wysiłku więźnia, zanurzając mu głowę w kadzi z wodą i trzymając tak aż do utonięcia. Śmierć współtowarzyszy była czymś, z czym stykali się na co dzień. „Daty były nieważne – to właśnie takie wydarzenia stawały się sztancą, która odciskała na pamięci więźniów nieusuwalne piętno”<sup>37</sup>.

Oskarżenie nie pozostawało zresztą obronie dłużne. Zeznania jej świadków, byłych funkcyjnych więźniów KL Flossenbürg, nie dają Trybunałowi – stwierdził Berkowitz – prawdziwego obrazu tego, co się w tym obozie działo. Sami bowiem oczekują w Dachau na swój proces i we własnym interesie starają się wszystko wybielić. To samo można także powiedzieć o zeznaniach oskarżonych, z których większość skorzystała z prawa występowania w charakterze świadka we własnej sprawie (tylko 11 z tego zrezygnowało)<sup>38</sup>. Nawet jeden z ostatnich rangą SS-manów, Erich Penz, strażnik i przewodnik psów, nie krył zdziwienia widząc, jak jego byli przełożeni – oficerowie SS, ongiś panowie życia i śmierci, arogancy i pełni pogardy wobec więźniów, starają się teraz kłamliwie zaprezentować ja-

<sup>35</sup> Podaję wedle charakterystyki zawartej w przemówieniu Berkowitza, *ibidem*, k. 9247.

<sup>36</sup> *Ibidem*, k. 9249.

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 9217.

<sup>38</sup> Flossenbürg, Review, k. 24.



ko wobec nich „życzliwi i delikatni”. Berkowitz zauważył, że metamorfoza taka cechuje bardziej jeszcze funkcyjnych więźniów, którzy kiedyś prześcigali nawet SS-manów w bucie i pogardzie, teraz zaś czynią z siebie „aniołów miłosierdzia”<sup>39</sup>.

Należy dodać, że w trakcie referowanego tu procesu przeciwko załodze KZ Flossenbürg, kwatery główna sił USA w Europie (USFET) uzupełniła w istotnej mierze obowiązujące amerykańskie trybunały wojskowe przepisy. W myśl wydanej 14 X 46 r. dyrektywy, ustalenia co do kryminalnego charakteru popełnianych w obozach masowych okrucieństw oraz tego, że sprawcy realizowali w tym względzie „wspólny plan”, dokonane w toku głównych, albo wzorcowych procesów – w dyrektywie wymienia się sprawy Hadamar oraz Dachau i Mauthausen – mają być w kolejnych procesach wiążące. W tym mianowicie sensie, że z braku przeciwdowodów, powinny być traktowane jako dowód, że również i pozostali funkcjonariusze tych obozów musieli zdawać sobie w pełni sprawę z kryminalnego charakteru swojej działalności<sup>40</sup>.

Ppłk Denson wygłosił swoje końcowe przemówienie na popołudniowym posiedzeniu Trybunału w poniedziałek, 13 I 47 r. W dużej części było ono poświęcone pojęciu *common design* i, co należy podkreślić, przez uwzględnienie również strony podmiotowej zarzucanego oskarżonym przestępstwa, w istotnej mierze poszerzało dotychczasową definicję tego pojęcia. Wspólnym planem zmierzającym do bicia, torturowania, głodzenia i mordowania więźniów – dowodził Denson – określa się zbrodniczy zamiar albo stan umysłu, jaki leży u podłoża inkryminowanych w akcie oskarżenia czynów. Innymi słowy, zakładamy – mówił – iż każdego z oskarżonych cechował taki sam stan umysłu, albo żywił on taki sam zamiar, jaki był wspólny dla stanu umysłu lub zamiarów wszystkich pozostałych. To właśnie stanowi o istocie inkryminowanej zbrodni, którą akt oskarżenia określa za pomocą formuły: „działając w wykonaniu wspólnego planu mającego na celu... świadomie, rozmyślnie i bezprawnie zachęcali, pomagali i uczestniczyli” w popełnianiu tych czynów.

Denson polemizował z usiłowaniami obrońców, by zastąpić formułę *common design* kwalifikacją *conspiracy*, czyli sprowadzić do znanego w amerykańskim

<sup>39</sup> Flossenbürg, k. 9244.

<sup>40</sup> Kluczowy fragment dyrektywy brzmiał (par. 12, p. (2)): „In such trial of additional participants in the mass atrocity, the prosecuting officer will furnish the court certified copies of the charges and particulars, the findings and the sentences pronounced in the parent case. Thereupon, such Military Government Courts will take judicial notice of the decision rendered in the parent case, including the findings of the court (in the parent case) that the mass atrocity operation was criminal in nature and that the participants therein, acting in pursuance of a common design, did subject persons to killings, beatings, tortures, etc., and no examination of the record in such parent case need be made for this purpose. In such trials of additional participants in the mass atrocity, the court will presume, subject to being rebutted by appropriate evidence, that those shown by competent evidence to have participated in the mass atrocity knew of the criminal nature thereof”. Cyt. za: Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, Wiener Neudorf, sygn. FC 6257 P, k. 122. Por. Aneks III, s. 117–118.

prawie karnym typu przestępstwa. Następnym krokiem byłoby bowiem wykazanie bezzasadności tej kwalifikacji i jej łatwe obalenie. Zarzut konspiracji wymagałby przecież dowodu, że istniał jakiś rodzaj umowy między oskarżonymi, a rzeczą śmieszną – jak powiedział – byłoby utrzymywać, że mogło dojść do jej zawarcia między SS a funkcyjnymi więźniami<sup>41</sup>. Natomiast zarówno SS-manów, jak i funkcyjnych więźniów, cechować mógł taki sam stan umysłu lub łączyć wspólny zamiar. Zarówno jedno, jak i drugie może bowiem zachodzić nawet wtedy, kiedy strony są względem siebie wrogie; także i wtedy, kiedy nigdy ze sobą nie rozmawiały, a nawet się nie spotkały<sup>42</sup>.

Oskarżyciel posłużył się tu następującym przykładem: śmiertelni wrogowie, tknięci litością na widok umierającego na poboczu drogi dziecka, spieszą mu na ratunek. Czy ktokolwiek – spytał retorycznie – mógłby twierdzić, że stan ich umysłu, lub intencja, jaką wywołał widok dziecka, nie były dla nich w tym momencie wspólne? Intencja lub stan umysłu człowieka wyraża się przecież w tym, co on mówi i czyni. Są to dwie uznawane przez prawo wskazówki, które w wypadku osoby normalnej świadczą o jej rzeczywistych zamiarach. Dwóch lub więcej ludzi może widzieć tę samą rzecz w zupełnie różnym czasie, a wyrażać swoim wywołanym przez nią zachowaniem taką samą intencję. Nadaje jej to charakter intencji wspólnej. Otóż podobnie i to, że te same okoliczności wywoływać mogą w różnym czasie i w różnych miejscach takie samo zachowanie uwikłanych w nie ludzi, wskazywać może, iż ludzi tych łączy wspólny zamiar lub plan<sup>43</sup>.

Nawet gdyby utrzymywać w niniejszej sprawie – konkludował Denson – że kapo i SS stanowili dla siebie „zagrożenie”, lub też wykazywać, iż nie wszyscy podsądni przebywali w tym samym czasie w KL Flossenbürg, albo nawet że się nie znali i nigdy ze sobą nie rozmawiali, nie podważy to naszego oskarżenia. Twierdzimy, że wszyscy oni byli w stanie kierować się tym samym zamiarem lub planem i że rzeczywiście się nim kierując, osiągnęli to, iż więźniowie tego obozu byli w nim bici, mordowani, torturowani, głodzeni na śmierć i poniżani. Wobec tego zadanie Trybunału polega na ustaleniu, po pierwsze, iż plan taki istniał, a po drugie, jaki każdy z oskarżonych miał w jego realizacji udział. O tym, że istniał – dodał na koniec, powtarzając swój główny argument z procesu Dachau – świadczą masowe zabójstwa i egzekucje, których zakres wymagał współdziałania wielu osób i nie mógł być jedynie rezultatem sadystycznych skłonności poszczególnych jednostek<sup>44</sup>.

Drugi z oskarżycieli Harry Berkowitz skoncentrował się w swoim wystąpieniu początkowo na kwestiach związanych z kwalifikacją sprawstwa oraz działaniem na rozkaz. (Na ten ostatni argument, notorycznie stosowany w procesach zbrodniarzy

<sup>41</sup> Sigel, który cytuje ów fragment przemówienia *in extenso*, zauważył, iż Denson był w tej kwestii konsekwentny, ale że właśnie w procesie Flossenbürg ujął różnicę między *common design* a *conspiracy* w sposób szczególnie dobitny. Sigel, s. 43.

<sup>42</sup> Flossenbürg, k. 9218 i 9220.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 9220.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 9220–9224.

wojennych, powoływało się również wielu oskarżonych i ich obrońców w omawianym tu procesie załogi KL Flossenbürg<sup>45</sup>). Nie wyszedł tu w istocie poza to, co oskarżenie zaprezentowało już w dwóch wcześniejszych procesach. W kwestii działania na rozkaz przypominał, iż okoliczność taka nie uwalnia od winy, lecz może jedynie wpłynąć na wymiar kary. Byłoby zresztą rzeczą śmieszną – jak zauważył – utrzymywać (do czego rozumowanie takie w swojej skrajnej konsekwencji prowadziło), iż tylko Hitler był winien. Odrzucił także, powołując się na naukę amerykańską, argument działania przez oskarżonych w obronie własnej. Prawo nie zezwala na zabijanie człowieka tylko dla ratowania własnego życia. Doktryna samoobrony – oświadczył – nie ma w tej sprawie zastosowania.

W kwestii sprawstwa Berkowitz przypominał, że w prawie amerykańskim nie obowiązuje już w tej mierze gradacja i że z punktu widzenia samej zasady odpowiedzialności karnej nie ma też różnicy między sprawcą a pomocnikiem<sup>46</sup>. (Powołał się tu na decyzję urzędu Judge Advocate'a przy sztabie USFET, w sprawie uznania winnym gwałtu także żołnierza, który tylko pilnował zgwałconej). Wszystkich oskarżonych w niniejszej sprawie uznać można zatem za sprawców i uczestników w realizacji wspólnego planu. Nawet jeśli jedni służyli w Harsbruck, a inni we Flossenbürg, lub też odbywało się to w różnym czasie, to wszyscy popełniali czyny będące jego realizacją. Wszyscy zatem, łącznie ze strażnikami, których funkcja była nadzwyczaj ważna dla powodzenia tego planu, są winni w rozumieniu aktu oskarżenia<sup>47</sup>.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte i dalszą część swego przemówienia Berkowitz wygłosił na posiedzeniu przedpołudniowym w dniu następnym (14 I). Po kilku uwagach na temat różnic między zachowaniem oskarżonych w obozie i na sali sądowej, przeszedł ponownie do argumentacji prawnej. Trybunał nie powinien tracić z oczu faktu – zaczął w dość obcesowy, bo takie można odnieść wrażenie, sposób – że w sprawie niniejszej mamy do czynienia z naruszeniem „międzynarodowego prawa wojny”. Prawo niemieckie nie może zaś w żadnym razie legitymować tego, co z naruszeniem prawa międzynarodowego działo się w obozach koncentracyjnych – tortur, bicia, morderstw. To, co w odniesieniu do Flossenbürg wykazało postępowanie dowodowe, było nie tylko sprzeczne z prawem międzynarodowym, ale także wszelkimi standardami moralnymi narodów cywilizowanych. Powołał się tu i zacytował art. 46 Regulaminu haskiego<sup>48</sup>; Re-

<sup>45</sup> Autorzy opracowania wymieniają nazwiska Bruscha, Gelhardta, Mathoia, Penza, Pintera, Wolfa i Wursta. – Flossenbürg, Review, k. 25.

<sup>46</sup> „...there is no distinction made with respect to the criminal responsibility of principals in the various degrees or between principals or aiders and abettors – all are considered as principals in the eyes of the law”. – Flossenbürg, k. 9234.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 9231–9235.

<sup>48</sup> Brzmi on: „Honor i prawa rodzinne, życie jednostek i własność prywatna, jak również przekonania religijne i wykonywanie obrządków religijnych, winny być uszanowane. Własność prywatna nie podlega konfiskacie”. Cyt. za: M. Flemming, *Międzynarodowe prawo wojenne. Zapobieganie konfliktom zbrojnym. Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1978, s. 31.

gulaminu, który – jak zaznaczył – ratyfikowały lub do którego przystąpiły „wszystkie wielkie państwa, łącznie z Niemcami, Rosją, Polską i Stanami Zjednoczonymi”. Artykuł ten – stwierdził – „stanowi kodyfikację powszechnie uznanej normy”. Nie ma przeto żadnej wątpliwości, iż władza okupanta nad mieszkańcami okupowanego terytorium podlega prawom wojny, wobec tego i ograniczeniom, zgodnie z którymi ich własność, honor „i osoba” powinny być szanowane<sup>49</sup>.

Rozwijając dalej swoją argumentację zacytował ustęp z amerykańskiego podręcznika prawa międzynarodowego: „Jest rzeczą oczywistą, że fakt deportowania przez okupanta mieszkańców okupowanego terytorium do »niewolniczej pracy« w granicach własnego, nie tworzy bynajmniej jakiegoś nowego prawa do lekceważenia ich życia; w istocie sama już deportacja stanowi zbrodnię wojenną”<sup>50</sup>. Niemieckim „odpowiednikiem” powyższego – mówił Berkowitz – będzie następująca opinia z podręcznika wojny lądowej: „jeśli idzie o osobistą pozycję mieszkańców okupowanego terytorium, to nie można narażać na szkodę ani ich życia, ani ciała, ani honoru, ani wolności – a... każde bezprawne zabójstwo, każde naruszenie spokoju domowego, każdy rodzaj napaści na honor i moralność rodziny i każda w ogóle bezprawna i niegodziwa napaść albo akt gwałtu zasługują na taką samą dokładnie karę jak gdyby ich ofiarą padali mieszkańcy własnego terytorium”<sup>51</sup>. To są wymogi, które w przekonaniu samego niemieckiego sztabu generalnego, miały charakter obowiązujący, a które w naszej sprawie zostały w „skandaliczny sposób pogwałcone”. O tych wymogach, które odnosiły się do jeńców wojennych, nie ma nawet potrzeby mówić, bo są one członkom Trybunału wystarczająco dobrze znane<sup>52</sup>.

W dalszej części swego końcowego przemówienia Berkowitz powrócił do kwestii *common design*. Stwierdził, że w KL Flossenbürg funkcjonował system zbrodni i że słowo „system” jest synonimem słowa *design*. Na czele tego systemu stał komendant, a wszystkie działające w obozowej strukturze komórki stworzone zostały z myślą o tym, by jak najmniej (jeśli w ogóle) kolidowały z owym wspólnym, nastawionym na bicie, mordowanie, torturowanie i głodzenie, planem. W wyniku tego planu zginęły tysiące „męczenników”. Obóz nie działał bowiem sam przez się. Działał poprzez konkretnych ludzi, którzy w tym celu ze sobą współpracowali, i to właśnie ci ludzie stoją tu teraz przed Trybunałem<sup>53</sup>.

Przechodząc do głównej tezy oskarżenia, formułowanej już wielokrotnie także w dwóch poprzednich procesach, Berkowitz przypomniał, że zbrodnią, o której popełnienie oskarża się tych 45 ludzi, nie są popełniane indywidualnie morderstwa lub akty okrucieństwa. „Pragnę raz jeszcze podkreślić – powiedział

<sup>49</sup> Flossenbürg, k. 9244–9245.

<sup>50</sup> Pitt Cobbetts Cases of International Law, wyd. 8 z 1937 r., s. 171, oraz Appendi[x?] on International Law, wyd. 6 z 1944 r. Podobny pogląd, bez powoływania się wszakże na podane źródła, przedstawili już wcześniej w postępowaniu weryfikacyjnym w sprawie Hadamar dwaj prawnicy z urzędu zastępcy Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych, Samuel Sonnenfeld i James D. Murphy. Por. A. Basak, *Spór...*, s. 413–414.

<sup>51</sup> Kriegsbrauch in Land[e?]skriege, cz. B.

<sup>52</sup> Flossenbürg, k. 9246.

<sup>53</sup> *Ibidem*, k. 9228 i 9246–9247.

– że zbrodnią tą jest popieranie albo udział w planie, który popełnienie takich zbrodni miał na celu. Trybunał nie powinien zatem ulegać sugestii składanych przez świadków zeznań; i to zarówno zeznań obciążających, jak i wybielających. Nie powinien zajmować się ustalaniem tego, ilu dokładnie więźniów zastrzelił w lesie Wurst, którego dnia oskarżony Erich Wolf (był m.in. szefem obozowego arestru oraz dowodził plutonem egzekucyjnym) wieszał innych w bunkrze, albo jak często ten czy ów z oskarżonych bił ich lub bestialsko torturował”<sup>54</sup>.

Na dobrą sprawę można byłoby postawić każdego z tych ludzi przed sądem nawet bez dowodu, że osobiście kogokolwiek zabili lub dręczyli. By uznać ich winę, wystarczyłoby wykazać, że plan taki rzeczywiście istniał i że oni go popierali lub w jego realizacji w takim czy innym zakresie uczestniczyli – jako kapo, starsi w obozie, Rapportführerzy, kierownicy komand, komendanci straży, czy szefowie obozowych komórek administracyjnych. Wobec tego podstawą faktyczną wymiaru kary powinno być ustalenie indywidualnej roli, jaką każdy z nich w realizacji tego wspólnego planu odegrał. Ta zaś rola wynikała z pozycji, jaką w KL Flossenbürg zajmowali, i z tego, w jakim stosunku pozycja ta pozostawała do ustalonej w postępowaniu dowodowym funkcji obozu. To oskarżenie zdołało w toku procesu przedstawić i udokumentować.

Skoro tych 45 ludzi sędzimy za ich udział w realizacji wspólnego planu – mówił dalej Borkowitz – to punktem wyjścia wyroku skazującego musi być stwierdzenie przez Trybunał, że taki wspólny plan, zmierzający do popełniania zarzucanych oskarżonym czynów, rzeczywiście istniał. Można to łatwo uczynić wykazując, że Koegel, Baumgartner i Buden mordowali, że Fritsch, Hensel i Humm bili, a Maier, Uhl czy Kuhlman więźniów torturowali. I w tym właśnie celu przedstawiamy Trybunałowi świadectwa indywidualnie popełnianych przez oskarżonych zbrodni. Dowodzą one bowiem ponad wszelką wątpliwość, że morderstwa, bicie, tortury i głodzenie więźniów było w obozie zjawiskiem powszechnym i notorycznym, a skoro tak, nie mogło być efektem jakiejś jednostkowej zbrodniczej intencji<sup>55</sup>.

Co prawda, Berkowitz popełnił tu, w ferworze sporu, dość zabawny, niemniej zawodowo kompromitujący błąd – żadna z 9 ostatnio wymienionych przez niego osób nie zasiadała na ławie oskarżonych w toczącym się właśnie procesie. Chodziło zapewne o tych, którzy stanąć mieli przed sądem w kolejnym, przygotowywanym już procesie załogi KL Flossenbürg. Jednakże rozumowanie, jakie zaprezentował, miało walor ugruntowanego stanowiska prawnego i nie miało z tym błędem żadnego związku. Obrona w pierwszym zwłaszcza procesie atakowała je z całą zaciekłością, domagając się od oskarżenia jakiegoś konstytutywnego dowodu na powstanie i istnienie *common design*. Oskarżenie niezmiennie odpowiadało, iż dowodem takim jest notoryczność oraz zorganizowany charakter popełnianych w obozach zbrodni<sup>56</sup>. I to właśnie jej stanowisko zyskało w obydwu wyrokach akceptację.

<sup>54</sup> *Ibidem*, k. 9247.

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 9247–9248.

<sup>56</sup> Por. cz. I, s. 293, 297–298 i 305–306 (stanowisko obrony) oraz 286–290 i 303 (stanowisko oskarżenia).

Trybunał – stwierdził rekapitulując swoje dezyderaty Berkowitz – powinien zatem odpowiedzieć sobie na następujące pytania: czy istniał wspólny plan, jaki udział mieli w jego realizacji poszczególni oskarżeni, i – w wypadku najdrobniejszej nawet winy – na jaką zasługują karę. Wiadomo, że sprawców zbrodni wojennych karać można także śmiercią. Oczywiście, wiele będzie się tu mówiło o tym, iż sprawiedliwość nie wymaga krwi i że w żadnym razie nie należy się kierować uprzedzeniem. To wszystko prawda. „Są jednak zbrodnie, w wypadku których orzeczenie kary łagodniejszej świat potraktowałoby jako ich usprawiedliwienie”<sup>57</sup>.

Przy wymiarze kary w niniejszej sprawie – mówił dalej oskarżyciel – nie powinien mieć również żadnego znaczenia fakt, iż nie wszyscy winni zasiedli na ławie oskarżonych; podobnie jak i okoliczność, że udział niektórych w realizacji wspólnego planu może się wyrażać np. zabiciem jednego tylko więźnia. Jest to bowiem udział równie karygodny, jak zabicie kilku, i zasługuje tak samo na karę śmierci. Wszakże kryterium powinna być w tym wypadku dla Trybunału nie liczba zabójstw, lecz stopień rzeczywistego wpływu na powodzenie planu. Zważywszy na to, co działo się we Flossenbürgu i w podległych mu podobozach, każdy, kto do powodzenia tego „zbrodniczego i nikczemnego” planu się przyczynił, stawać się musi w oczach uczciwego człowieka zbrodniarzem. Jestem pewien, że Trybunał swoją decyzją temu nie zaprzeczy i że ludzie, którzy tak chętnie gwałcili uznane w cywilizowanym świecie normy humanitarne, uczciwego traktowania podlegających ich władzy osób, poniosą odpowiedzialność. Uczestniczyli bowiem w naruszaniu prawa międzynarodowego oraz obyczajów i praw ludzkości, a swoim postępowaniem postawili się poza nawiasem społeczeństwa<sup>58</sup>.

Po zarządzanej przez Trybunał przerwie, przewodniczący udzielił głosu szefowi obrony, ppłk. Wilsonowi. Zaczął on od argumentacji prawnej, zwracając uwagę na kilka „wiodących” – jak się wyraził – zasad, które w dziedzinie prawa, normującego odpowiedzialność za zbrodnie wojenne, zostały po zakończeniu II wojny światowej ustalone. Po pierwsze, okazało się co prawda, że są dopuszczalne pewne zmiany w stosowanej przed sądami procedurze. Nie może to jednak oznaczać porzucenia podstawowych zasad amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, a masowe wymierzanie kar w zasadach tych się nie mieści. Po drugie – jak stwierdził – w myśl Deklaracji Moskiewskiej<sup>59</sup> do odpowiedzialności karnej mieli być pociągnięci tylko ci oficerowie i członkowie NSDAP, którzy byli odpowiedzialni za wymienione w niej „okrucieństwa, masakry i egzekucje, albo dobrowolnie brali w nich udział”<sup>60</sup>. Oznacza to istotne ograniczenie, wskazuje bowiem jedynie na tych, którzy „zajmowali odpowiedzialne stanowiska” i którzy uczestniczyli w zbrodniach dobrowolnie<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> Flossenbürg, k. 9249.

<sup>58</sup> *Ibidem*, k. 9250.

<sup>59</sup> Podpisanej 31 X 1943 r. przez ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki.

<sup>60</sup> Cytuję za: Pilichowski, s. 134.

<sup>61</sup> Flossenbürg, k. 9250–9251.

Warto się nad tą tezą ppłka Wilsona na chwilę zatrzymać. Stanowi bowiem z pewnością oryginalną, choć zarazem niezbyt dokładną, w istocie mylną, próbę zawężającej wykładni postanowień Deklaracji Moskiewskiej. Pomińmy fakt, że jej sygnatariuszom przyświecała nie tylko intencja ogłoszenia zapowiedzi, ale i stworzenia formalnej podstawy dla szeroko właśnie zakrojonej akcji karania osób winnych zbrodni wojennych. W takim też charakterze była po wojnie stosowana. Rzecz w tym, iż nie daje ona w powoływanym przez obrońcę fragmencie dla takiej ograniczającej wykładni podstaw. Mówi przecież nie tylko o oficerach i członkach partii jako sprawcach, ale najwyraźniej i o „żołnierzach niemieckich”, w innym zaś zdaniu po prostu o Niemcach. Mówi poza tym o „masowych rozstrzeliwaniach”, o „egzekucjach” i o „eksterminacji, której podlegał naród polski lub ludność... obszarów Związku Radzieckiego”<sup>62</sup>. Zarzucane zaś oskarżonym czyny znamiona takich zbrodni z pewnością wypełniały.

Trzecia, wymieniona przez ppłka Wilsona „kierunkowa” zasada, dotyczyła kwalifikacji sprawstwa w działaniach zbiorowych. Jakkolwiek pewne rodzaje dowodów – mówił – które normalnie nie byłyby przed sądami amerykańskimi dopuszczone, są w procesach o zbrodnie wojenne dopuszczalne, to jednak z zastrzeżeniem, iż wolno przyznawać im jedynie taką wartość dowodową, na jaką w ramach dyskrecjonalnej oceny trybunału mogą istotnie zasługiwać. Powołał się w tym względzie na ogłoszony przed kilku miesiącami wyrok norymberski, mianowicie na ustalone przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy zasady odpowiedzialności za przynależność do zbrodniczych organizacji. Zasady te mają – jak stwierdził – sens zawężający<sup>63</sup>. Wprawdzie z dotychczasowych ustaleń wynika, iż oskarżenie nigdy obozu koncentracyjnego w ten sposób, tzn. jako organizacji, nie kwalifikowało. (Kwalifikację taką zastosował natomiast, jak wiadomo, polski Najwyższy Trybunał Narodowy w procesie 40 członków załogi obozu oświęcimskiego<sup>64</sup>). Niemniej, dokonana przez obrońcę wykładnia powołanego fragmentu wyroku MTW była niewątpliwie trafna.

Przypomnijmy, że Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, w myśl art. IX swego Statutu, mógł – „w trakcie procesu jakiego bądź osobnika, będącego członkiem jakiegokolwiek grupy lub organizacji” – uznać taką grupę lub organizację za przestępczą. Zgodnie zaś z art. X, w wypadku, gdyby tak się stało, „władze właściwe każdego sygnatariusza... miały prawo oddać osobników pod sąd

<sup>62</sup> Cyt. za Pilichowski, s. 135.

<sup>63</sup> Flossenbürg, k. 9251–9253.

<sup>64</sup> „Nie ulega [...] wątpliwości – czytamy w tym wyroku – że organizacja niemieckich obozów koncentracyjnych jest grupą przestępczą [...] albowiem celem tych obozów było bezprawne pozbawianie wolności, zdrowia, mienia i życia poszczególnych jednostek i grup ludności ze względu na ich przynależność rasową (Żydzi, Cyganie), narodowość (Polacy, Czesi), religię (żydzi) lub przekonania polityczne (socjaliści, komuniści, antyhitlerowcy) [...] była zatem organizacją mającą na celu popełnianie zbrodni przeciwko ludzkości, które były jednocześnie przestępstwami z kodeksów karnych wszystkich cywilizowanych narodów[,] oraz zbrodni wojennych, o ile chodzi o jeńców radzieckich”. – Cyt. za: *Siedem wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego*. Wydali Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki, Poznań 1962, s. 253.

krajowy, wojskowy lub okupacyjny za udział w tej grupie lub organizacji”<sup>65</sup>. Komentując cytowane postanowienia, Trybunał Norymberski nawiązał jeszcze do Ustawy nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli, w której podane zostały kary, jakie mogą być orzekane w sprawach o zbrodnie wojenne. Jak „z powyższego wynika” – stwierdził – członek takiej organizacji „może być skazany za zbrodnię członkostwa i ukarany za nią karą śmierci”<sup>66</sup>.

Jednakże w dalszej części Trybunał dodał do tej swojej wykładni istotne zastrzeżenia. Ponieważ – jak czytamy w wyroku – „chodzi jednak o daleko sięgające i nowe postępowanie”, nie oznacza to, by sądy nie miały w takich wypadkach stosować się do „odpowiednich standardów przyjętych przy wymierzaniu sprawiedliwości”. Wymienił tu zasadę „osobistej winy i unikania kary zbiorowej”, którą w praktycznym zastosowaniu sprowadził do wyłączenia z zakresu odpowiedzialności członków nie mających „świadomości przestępczych celów lub metod organizacji oraz tych, którzy zostali przez państwo do nich powołani”. W tym ostatnim wypadku nie miało to jednak dotyczyć osób, które same uczestniczyły w zbrodniczych czynach. W efekcie, w odniesieniu np. do uznanych za organizacje zbrodnicze gestapo i SD zaznaczył, iż nie pociąga to za sobą żadnych konsekwencji w stosunku np. do ich personelu technicznego<sup>67</sup>. Jak z tego wynika, powołana przez obrońcę opinia MTW, tworzyła zatem w istocie nader słabą podstawę dla obrony jego klientów – członków załogi oraz funkcyjnych więźniów KL Flossenbürg. Ci bowiem z całą pewnością sami uczestniczyli w popełnianiu zbrodni.

Po Wilsonie zabrali głos dwaj inni obrońcy amerykańscy; najpierw McKey<sup>68</sup>, po nim zaś Hall<sup>69</sup>, a także dwaj adwokaci niemieccy, dr Engelhorn<sup>70</sup> i dr Wacker<sup>71</sup>. Jako ostatni wystąpił jeszcze jeden obrońca, mianowicie O’Connor, który, jak wspomniano, objął swoje obowiązki dopiero w trakcie procesu. On również, przy rozważaniu kwestii właściwego wymiaru kary, powołał się na wyrok MTW. W wyraźnej polemice z twierdzeniem Berkowitza, iż karą, na jaką zasłużyli wszyscy oskarżeni w tym procesie, będzie kara śmierci, zauważył, iż trybunał norymberski kary takiej nie wymierzył ani Doenitzowi, ani Readerowi<sup>72</sup>, trzech innych zaś oskarżonych<sup>73</sup> uwolnił w ogóle od winy. Wystąpienie O’Connora zamykało rozprawę.

<sup>65</sup> Cyt. za: Pilichowski, s. 148.

<sup>66</sup> Cyt. za: *Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum*. Opracowali i zaopatrzyli wstępem Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki, Warszawa 1948 [dalej jako: „Materiały”], s. 237.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 237–238 i 251.

<sup>68</sup> Flossenbürg, k. 9254–9276.

<sup>69</sup> *Ibidem*, k. 9326–9356.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 9365–9387.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 9388–9409.

<sup>72</sup> Lista ta jest – jak wiadomo – dłuższa. Na karę więzienia skazani zostali jeszcze Hess, Funk, von Schirach, Speer i von Neurath.

<sup>73</sup> Tzn. Schachta, von Papena i Fritzschego.



W poniedziałek 20 I 1947 r. Trybunał większością 2/3 głosów sędziów, którzy uczestniczyli w jej podjęciu, ogłosił decyzję w przedmiocie winy. Uwolnił od niej, a w konsekwencji i od kary, 5 oskarżonych. Znalazło się wśród nich 4 byłych więźniów funkcyjnych; m.in. tenże Retzlaff, który – jak pamiętamy – ze szczególną emfazą zapewniał od początku o swojej niewinności, zarazem jednak jawił się w zeznaniach świadków jako „brutalny morderca”. Jedyń uniewinniony SS-man Peter Herz, skierowany do Flossenbürga z Waffen SS, pełnił zarówno w obozie, jak i w trakcie marszu ewakuacyjnego, obowiązki strażnika<sup>74</sup>.

Fakt uwolnienia 5 oskarżonych od winy i kary, bezprecedensowy w omawianych dotychczas procesach, zasługuje na podkreślenie. Może być bowiem odczytywany jako sygnał nowego podejścia przez amerykańskie trybunały w Dachau do formuły *common design*; takiego mianowicie, w którym – wbrew tak stanowczo i tak często wyrażanemu stanowisku oskarżenia – okolicznością decydującą okazuje się jednak osobisty udział w popełnianiu aktów okrucieństwa lub też brak przekonywających na to dowodów. Przypomnijmy w związku z tym, że polski Najwyższy Trybunał Narodowy w swoim wyroku na członków załogi oświęcimskiej nie obarczył każdego z nich odpowiedzialnością za wszystkie popełnione w obozie masowe zbrodnie. Jakkolwiek – piszą w swoim komentarzu J. Gumkowski i T. Kułakowski – fakt, iż zbrodnie takie miały tam miejsce, „został udowodniony ponad wszelką wątpliwość”, karę wymierzył „jedynie za te, które każdemu udało się udowodnić”<sup>75</sup>. Zarazem jednak, uniewinniając jednego z oskarżonych, lekarza dra Hansa Müncha, miał na uwadze nie tyle brak dowodów winy, ile przeciwnie, przedstawione na procesie dowody jego niewinności<sup>76</sup>.

Powróćmy jednak do procesu Flossenbürg. Wszystkich pozostałych 40 oskarżonych Trybunał uznał za winnych popełnienia zarzucanych im w akcie oskarżenia zbrodni. Dodajmy, że w toku trwającego potem postępowania, mającego ustalić ewentualne okoliczności łagodzące, jeden z nich powołał się na fakt, że ma w USA trzech braci i że ich synowie walczyli w szeregach armii amerykańskiej. Był to 55-letni Unterscharführer (kapral) Christian Mohr – strażnik w obozowym areszcie i kierownik komanda roboczego. Dwaj inni podsądni, 53-letni strażnik Karl Keiling oraz wymieniony na początku oficer SS Schubert, usiłowali – także w ramach tego postępowania – usprawiedliwić swoje czyny, powołując się na rozkazy przełożonych, które zobowiązani byli wykonywać.

W środę 22 I ogłoszony został wyrok w przedmiocie kary. W stosunku do 15 osób, wśród których byli zarówno Mohr, jak i Keiling oraz Schubert, Trybunał orzekł jej najwyższy wymiar. W gronie tym znalazł się również najstarszy na

<sup>74</sup> Findebuch – Flossenbürg, s. 7–8.

<sup>75</sup> J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowskie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1961, s. 171.

<sup>76</sup> Wskazał mianowicie, iż oskarżony „nie tylko, że nie popełnił żadnego przestępstwa na szkodę więźniów obozowych, lecz przeciwnie był do nich przychylnie usposobiony, a nawet pomagał im w sposób narażający go na surową odpowiedzialność”, oraz że „sabotował ponadto zarządzenia niemieckich władz obozowych”. Cyt. za: *Siedem wyroków...*, s. 257–258.

ławie oskarżonych, 62-letni Austriak, Cornelius Schwanner, Hauptscharführer (st. sierżant) z Waffen SS, pełniący funkcję strażnika, a także kierownika komand robotniczych. Na karę śmierci skazani zostali też m.in. następujący jeszcze oskarżeni, których nazwiska pojawiły się już w naszych rozważaniach: szef obozowego gestapo Blomberg, kolejny oficer SS, Schwarz, dalej trzech niżsi rangą SS-mani – Roller, Wolf i Wurst, oraz dwaj byli funkcyjni więźniowie Hauser i Olschewsky. Poza nimi tę samą najwyższą karę otrzymało dwóch jeszcze byłych więźniów: Christian Eisbusch i August Ginschel.

Na karę dożywotniego więzienia skazanych zostało 11 oskarżonych, wśród nich wspomniani już dwaj oficerowie Buddensieg i Pachen, trzech zwykli SS-mani: Mussfeld, Penz i Pinter oraz dwaj byli więźniowie Jakubitsch i Mathoi. Z pozostałych 14 oskarżonych, jeden skazany został na 30 lat więzienia, 4 na 20, 4 następni, w tym więźniowie: Bongartz i polityczny Ney, o których była już mowa, na lat 15. Karę 10 lat więzienia otrzymało 3, wśród nich ów demonstrujący na początku procesu ekspiację za swoje czyny kapo Lipinski oraz jeszcze jeden były więzień. Natomiast Berger, zastępca komendanta i najwyższy rangą oficer SS, skazany został na 3,5 roku więzienia. Jeszcze niższy wyrok jednego roku więzienia otrzymał Josef Becker<sup>77</sup>.

Niebawem wszczęte zostało postępowanie weryfikacyjne, dla którego podstawą była powoływana już wyżej opinia kpt. Muellera i prokuratora Goode'a. Zatrzymajmy się teraz przy zawartej w niej argumentacji prawnej; w pierwszym rzędzie tej, która odnosiła się do podniesionego przez obronę zarzutu braku jurysdykcji. Autorzy przypomnieli po pierwsze, iż stawianie członków sił zbrojnych nieprzyjaciela oraz jego cywilnych obywateli przed właściwie utworzonymi sądami mocarstwa okupacyjnego, w celu ukarania za dokonane w czasie wojny pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych, należy do dobrze w prawie międzynarodowym ustalonej praktyki. Powołali się w tej mierze zarówno na amerykańską doktrynę, jak i na orzecznictwo, w tym ostatnim wypadku m.in. na wyroki w sprawie gen. Yamashity<sup>78</sup> oraz załogi Mauthausen. Uznali, po drugie, powołując się na autorytet wyroku w sprawie Dachau<sup>79</sup>, że sądy mocarstwa okupacyjnego władne są w takich wypadkach wymierzać sprawiedliwość nie tylko za zbrodnie popełnione na szkodę własnych obywateli, ale także i obywateli „państw sojuszniczych lub współwalczących”. W rozpatrywanej sprawie – dodali – Trybunał posiadał zresztą jurysdykcję *a fortiori*, skoro na liście ofiar byli również obywatele USA<sup>80</sup>.

Osobną kwestią, jaka się w związku z tym rysuje, stanowi obywatelstwo sprawców. Co prawda, obrona już jej – jak czytamy – nie podniosła. Autorzy sta-

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 7–8. Prasa polska odnotowała wydany wyrok. „Życie Warszawy” (w nrze 23 z 25 I 1947), podało liczbę skazanych oraz wysokość orzeczonych kar. Por. Stanisławska, *op. cit.*, s. 46.

<sup>78</sup> Głównodowodzący wojsk japońskich na Filipinach, skazany w dniu 7 XII 1945 r. na karę śmierci z tytułu odpowiedzialności za popełnione tam nie przez niego i nawet nie za jego wiedzą, lecz przez podległych mu dowódców zbrodnie, i 23 II 1946 stracony. Por. cz. I, s. 316 i p. 236.

<sup>79</sup> „The parent Dachau Concentration Camp case is authority for the proposition...”

<sup>80</sup> Flossenbürg, Review, k. 20.

wiają jednak pytanie, czy jurysdykcji Trybunału w niniejszej sprawie podlegać mogli również jako sprawcy obywatele państw alianckich, tzn. innych Narodów Zjednoczonych. Wymienili tu nazwiska Olszewsky'ego, Penza i Pintera. Odpowiadając sobie zaraz jednak stwierdzili, że „zbrodniarze wojenni, rozbójnicy i piraci są wspólnymi wrogami ludzkości i wszystkie narody zainteresowane są w ich ujęciu oraz ukaraniu za zbrodnie przeciwko prawu międzynarodowemu”. Przytoczyli też pogląd Whartona, iż „każde niezależne państwo władne jest karać akty piractwa i inne przestępstwa przeciwko powszechnemu prawu narodów, przez kogokolwiek i gdziekolwiek popełnione” [podkr. autorów]<sup>81</sup>. Obywatele państw alianckich byli już zresztą – stwierdzili Mueller i Goode – skazywani, a wyroki na nich zatwierdzano i wykonywano. Powołali się przy tym zarówno na wyrok w procesie Mauthausen, jak i na wyrok sądu brytyjskiego w procesie załogi Belzen-Bergen<sup>82</sup>.

Punktem wyjścia dalszych rozważań było zdanie obrony, iż „wspólny plan” w celu mordowania oraz popełniania innych wymienionych w akcie oskarżenia (*particulars*) zbrodniczych czynów „nie jest sam przez się koniecznie bezprawny”<sup>83</sup>. Oskarżenie wszakże – jak piszą obydwaj autorzy – określając działania podsądnych, posłużyło się przysłówkiem *wrongfully*. Otóż słowo *unlawfully* (czyli przysłówkowa forma *unlawful*) nie należy do takich, których użycie w akcie oskarżenia miałooby mieć istotne znaczenie dla należytego sformułowania zarzutów; zwłaszcza – jak stwierdzili – w postępowaniu o naruszenie prawa wojennego. Na poparcie tej ostatniej tezy przytoczyli zdanie z wyroku apelacyjnego Sądu Najwyższego USA na Yamashitę, iż zarzuty przed trybunałem wojskowym nie muszą być formułowane z taką precyzją, jaka jest właściwa dla aktu oskarżenia w postępowaniu przed sądem powszechnym. W postępowaniu przed sądami wojennymi obydwaj terminy: *wrongfully* i *unlawfully* używane są zresztą zamiennie. Jest rzeczą jasną – konkludują autorzy – iż obrona nie miała podstaw, by kwestionować z powyższych względów treść aktu oskarżenia.

Kontynuując ten wątek, Mueller i Goode zauważyli, iż ze stenogramu nie wynika dostatecznie jasno, czy obrona, kwestionując komentowany wyżej zapis aktu oskarżenia, była istotnie zdania, że wspólny plan, zawiązany dla popełnienia wymienionych bezprawnych czynów, nie stanowił zbrodni. W tej kwestii autorzy poprzestali na odwołaniu się do wyroków w sprawie Dachau i Mauthausen. Akt oskarżenia w niniejszej sprawie skonstruowany został tak samo, jak w obydwu wymienionych procesach. W obydwu zaś uznano, że zamieszczone w czę-

<sup>81</sup> *International Law*, t. I, wyd. VI, s. 269.

<sup>82</sup> Flossenbürg, Review, k. 20–21. Proces Belzen-Bergen, znany jako proces Josefa Kramera i 44 innych, odbywał się w dniach od 17 IX do 17 XI 1945 r. w Lüneburgu. Wśród 30 skazanych (w tym 11 na karę śmierci) byli również obywatele polscy – funkcyjni więźniowie tego obozu: Helena Koper i Stanisława Starostka, skazane na 25 i 10 lat więzienia, oraz Antoni Auerzieg, Mieczysław Burgraf i Władysław Ostrowski – odpowiednio na 10, 5 i 15 lat. Bronił ich polski oficer, por. A. Jędrzejowicz. Por. *The Belsen Trial*, [w:] *Law Reports of Trials of War Criminals*, t. II, Londyn 1947, s. 121 i 125.

<sup>83</sup> „Is not in itself necessarily unlawful”. Zob. wcześniej, s. 443.

ści szczegółowej (*particulars*) stwierdzenie udziału we wspólnym planie, zawiązanym dla popełnienia bezprawnych czynów, oznacza właściwy sposób określenia przestępstw wobec prawa międzynarodowego<sup>84</sup>.

W dalszej części swojego opracowania Mueller i Goode zajmują się podnoszonym w toku procesu argumentem działania na rozkaz. Twierdzenie, iż nie może on stanowić obrony na zarzut popełnienia zbrodni wojennej, popierają licznymi dowodami sądowej praktyki amerykańskiej (powołują się m.in. na proces w sprawie Hadamar<sup>85</sup>), ale i niemieckiej (wyrok w sprawie Llandoverly Castle<sup>86</sup>), a także opinią Oppenheima<sup>87</sup>. Dodają zarazem, iż „w pewnych okolicznościach” argument ten może prowadzić do złagodzenia kary. Jednakże oskarżony, któryby się w tym celu do niego odwołał, „przejmuje ciężar ustalenia tego, że (a) otrzymał od zwierzchnika rozkaz nakazujący mu popełnienie „bezprawnego aktu”, (b) nie wiedział albo „jako rozsądna, zrównoważona [psychicznie] osoba nie mógł wiedzieć”, iż akt ten był nielegalny lub „sprzeczny z powszechnie uznanymi standardami humanitarnego zachowania”, lub (c) działał, „co najmniej do pewnego stopnia, pod bezpośrednim przymusem”. W wypadku wykazania tego, zakres złagodzenia grożącej mu kary zależeć będzie od charakteru i skali bezpośredniego przymusu, któremu był w swoim działaniu poddany. Również i w tym wypadku autorzy odwołali się do amerykańskiego orzecznictwa, do podręczników wojskowych USA, także do wspomnianego wyroku sądu niemieckiego oraz Oppenheima, a ponadto m.in. jeszcze do raportu R. Jacksona dla prezydenta Trumana z 7 VI 1945 oraz umowy londyńskiej z 8 VIII tegoż roku<sup>88</sup>; ba nawet do wyjątków... z broszury Goebbelsa, „The Air Terror of Our Enemies”<sup>89</sup>.

Potwierdziwszy zasadność decyzji Trybunału w sprawie odrzucenia zarzutów obrony, autorzy przeszli do ogólnej oceny postępowania. Stwierdzili, że Trybunał ukonstytuował się we właściwy sposób, wyrok jego zapadł wymaganą większością głosów, a przebieg rozprawy dowodzi zachowywanej w stosunku do wszystkich skazanych bezstronności. W konkluzji dodali jeszcze, iż stenogram procesu nie ujawnił żadnego błędu, któryby naraził ich na niesprawiedliwość, świadczy natomiast o tym, iż decyzje Trybunału znajdowały podstawę w przed-

<sup>84</sup> Flossenbürg, Review, k. 21–23.

<sup>85</sup> W istocie, bo podali datę „February 1946”, na opinię Samuela Sonnenfelda i Jamesa D. Murphy’ego, z urzędu Deputy Theater Judge Advocate for War Crimes, z 1 II tegoż roku. Por. A. Basak, *Spór...*, s. 415.

<sup>86</sup> Najwyższy Trybunał Rzeszy w Lipsku, skazując w 1921 r., w głośnej sprawie zatopienia brytyjskiego okrętu szpitalnego Llandoverly Castle, na 4 lata więzienia dwóch pomocników nieobecnych na procesie głównego sprawcy, stwierdził: „Oczywiście, powinni byli odmówić posłuszeństwa rozkazom”. Cyt. za: T.M. Gelewski, *Zbrodnie wojenne na morzu w II wojnie światowej*, Gdańsk 1976, s. 102.

<sup>87</sup> *International Law*, wyd. VI, t. II, s. 453.

<sup>88</sup> Obszerne omówienie raportu oraz postanowień umowy – zob. T. Cyprian, J. Sawicki, *Praczo norymberskie. Bilans i perspektywy*, Warszawa–Kraków 1948, s. 196–217.

<sup>89</sup> Ścisłe rzecz biorąc do komentarza w przypisie na s. 53 broszury. Por. Flossenbürg, Review, k. 26.

stawionych dowodach<sup>90</sup>. Akceptując bez zastrzeżeń wyrok Trybunału w przedmiocie winy, autorzy zasugerowali wszakże w dwóch wypadkach zmianę orzeczonych kar. Uznali mianowicie, że okoliczność, iż zarówno Kieling, jak i Schubert, działali na rozkaz, dopuszcza możliwość złagodzenia wymierzonej im kary śmierci i wystąpili z wnioskiem o jej zamianę na karę dożywotniego więzienia<sup>91</sup>.

Zastępca Judge Advocate'a ds. zbrodni wojennych płk Clio E. Streight<sup>92</sup> do wniosku tego się przychylił. Zaaprobował zresztą opinię Muellera i Goode'a w całości. Składając w dniu 21 V 1947 r. swój podpis, poprzedził go następującą adnotacją: „Po zbadaniu stenogramu procesu, zgadzam się”. Liczba skazanych na karę śmierci zmniejszyła się zatem do 13 i do tyłuż wzrosła też liczba skazanych na dożywotnie więzienie. Jednakże pół roku później doszło do kolejnych zmian. Zwierzchnik Streighta płk J.C. Harbauch Jr., pełniący wówczas funkcję szefa urzędu Judge Advocate'a przy naczelnym dowództwie EuCom<sup>93</sup>, aprobując w dniu 30 VII całość wyroku, dodał na końcu wniosek o zamianę kary śmierci wymierzonej Wilhelmowi Bruschowi (Oberscharführer SS, komendant podobozu Wolkenburg) na dożywotnie więzienie. Z opinią tą zgodzili się szef sztabu EuCom'u i jego zastępca, a w dniu 15 IX tegoż 1947 r. zatwierdził ją gen. Lucius Clay<sup>94</sup>.

Ostatecznie więc kara śmierci objęła 12 osób. Nie był to jednak koniec zmian w tej kategorii skazanych. W dniu 15 IX bratanek jednego z nich, SS-mana Brunona Skierki, którego obciążała odpowiedzialność za przebieg ewakuacji więźniów, skierował do sądu niemieckiego skargę na dwóch świadków oskarżenia – byłych więźniów, zarzucając im złożenie fałszywych, podyktowanych zemstą zeznań. Mimo że jeden z tych świadków został wówczas za własne przestępstwa skazany, EuCom odrzucił prośbę o modyfikację wyroku. Niemniej Skierka, dzięki trwającemu w jego sprawie postępowaniu, uniknął egzekucji, a gen. Clay zmienił mu w końcu, 4 III 1949 r., karę śmierci na karę dożywotniego więzienia. Warto zauważyć, iż cała czwórka ułaskawionych należała do SS-mańskiej części ławy oskarżonych.

Tak więc spośród 15 skazanych w procesie, na szafot wstąpiło ostatecznie 11. Egzekucja, zgodnie z przyjętą już przez władze amerykańskie praktyką, odbyła się w więzieniu Landsberg. Najpierw w piątek 3 X powieszono 8 skazanych. Byli wśród nich trzej funkcyjni więźniowie: Eisbusch, Hauser i Olschewsky, a także Blomberg i Schwarz. Pozostali – Ginschel (także więzień), Mohr i Schwanner

<sup>90</sup> *Ibidem*, k. 20, 24 i 95.

<sup>91</sup> *Ibidem*, k. 95. Por. k. 54 i 86.

<sup>92</sup> Objął tę funkcję w maju 1946 r., kiedy piastujący ją dotąd płk Claude B. Mickelwait zastąpił zmarłego wtedy gen. Bettsa na stanowisku Judge Advocate'a przy kwaterze głównej USFET. – Por. Sigel, *op. cit.*, s. 23.

<sup>93</sup> Skrót od „European Command”. Do 1 VII 1945 używano nazwy „Commanding General, European Theater of Operations, United States Army”, od 1 VII 1945 do 15 III 1947 nazwy „Commanding General, United States Forces, European Theater”, a od 15 III tegoż roku nazwy „Commander-in-Chief, European Command”. – Lessing, *op. cit.*, s. 60–61, p. 33.

<sup>94</sup> Flossenbürg, Review, k. 96.

musieli na swoją kolej czekać prawie dwa tygodnie. Być może powodem zwłoki był dramatyczny apel o ułaskawienie, z jakim zwrócił się do prezydenta Trumana brat Mohra, pastor z Wisconsin, występujący także w imieniu dwóch pozostałych mieszkających w USA braci. Nie przyniosło to jednak rezultatu. W środę 15 X Mohr i dwaj pozostali zostali straceni.

Los skazanych na kary więzienia potoczył się wedle tego, co można już określić jako rutynę. Wyłamali się z niej tylko trzej: Berger i Becker, którzy odsiedzieli w całości swoje wyroki (odpowiednio 3,5-letni oraz roczny; ten pierwszy opuścił więzienie 6 XII 1948 r.) oraz ukarany dożywociem Mussfeld. Jego bowiem 30 V 1947 ekstradowano do Polski, gdzie z innego oczywiście oskarżenia został ponownie skazany, tym razem na karę śmierci, i powieszony<sup>95</sup>. Pozostałych, na mocy decyzji, które w okresie od grudnia 1950 do stycznia 1951 r. podejmował powołany w tym celu War Crimes Modification Board, zaczęto w latach następnych sukcesywnie zwalniać<sup>96</sup>. Wskazuje to istotnie na podstawową różnicę, jaka nie tylko zresztą w dziedzinie karania zbrodni wojennych zachodziła, ale w ogóle zachodzi, między karą śmierci a najsurowszą nawet karą więzienia.

Pierwsza partia 13 skazanych opuściła więzienie już w dniu 1 II 1951 r. Byli wśród nich m.in. uwolniony w swoim czasie od kary śmierci Keiling, czterem skazani na dożywocie oraz trzem na 20 lat. Pozostałym znacznie skrócono karę: trzem (w tym jednemu więźniowi politycznemu, Neyowi) do lat 10, następnym trzem (m.in. właśnie Skierce i skazanemu na dożywocie Bongartzowi) do 12, dalszym czterem (w tym Bruschowi i Schubertowi, którym wcześniej już darowano życie) do lat 15, a dwóm skazanym na dożywocie funkcyjnym więźniom, Jakubitschowi i Mathoiowi, do lat 20. Ostatni z odbywających karę dożywotniego więzienia, SS-man Georg Weillbach, który pełnił we Flossenbürgu m.in. funkcję głównego kapo, miał mniej szczęścia. Wprawdzie i jemu tę karę skrócono, ale jej wymiar pozostał jednak wysoki, bo do lat 30<sup>97</sup>. Zapowiadało to pobyt w więzieniu do 77 roku życia.

Skierka wyszedł na wolność już w grudniu 1952, Bongartz kilka miesięcy później. Bruschowi, Schubertowi, Mathoiowi oraz dwóm innym przyznano w latach 1954–1955 warunkowe zwolnienie, ale w 1957 wszystkim, z wyjątkiem tylko Mathoia, pozostałą część kar darowano. Mathoi, podobnie jak Jakubitsch, musiał na akt ten czekać do 11 VI 1958. Jakubitsch uzyskał co prawda wcześniej, bo w 1955 r., warunkowe zwolnienie, które po kilku miesiącach cofnięto z powodu naruszenia

---

<sup>95</sup> Był jednym z 40 oskarżonych (z nr 9) w tzw. II procesie oświęcimskim, który toczył się w dniach od 25 listopada do 14 grudnia 1947 r. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie. Figuruje, co prawda, zarówno w wyroku NTN, jaki w polskim piśmiennictwie (por. Gumkowski, Kułakowski, *op. cit.*, s. 171–172) pod nazwiskiem „Muhsfeldt”. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o tę samą osobę, gdyż wyrok zawiera wzmiankę, iż w procesie KL Flossenbürg skazany został na karę dożywotniego więzienia przez amerykański sąd wojskowy w Dachau. Por. *Siedem wyroków*, s. 216.

<sup>96</sup> Flossenbürg – Findebuch, Bd. 1 i 4, s. 8.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

warunków. Jednakże pod koniec 1957 przyznano mu je ponownie. W tym samym roku zwolnienie takie otrzymał również Weillbach. W następnym zaś, także w dniu, 11 VI, i jemu darowano ostatecznie pozostałą część z owego 30-letniego wyroku<sup>98</sup>.

## Proces załogi KL Mühldorf

W niespełna 3 miesiące po zakończeniu procesu KL Flossenbürg, przed trybunałem w Dachau stanęły osoby oskarżone o zbrodnie popełniane w kolejnym wyzwolonym przez Amerykanów obozie, mianowicie w KL Mühldorf<sup>99</sup>. Obóz ten, położony około 50 km na wschód od Monachium, w połowie drogi pomiędzy miastami Mühldorf oraz Amfing, był w istocie filią kompleksu Dachau i można tylko przypuszczać, że powodem, dla którego wyróżniony został osobnym postępowaniem, okazała się jego daleko posunięta symbioza z Organizacją Todta. Pod koniec wojny, władze hitlerowskich Niemiec zdecydowały bowiem powierzyć tej Organizacji<sup>100</sup>, a konkretnie jej monachijskiemu oddziałowi (który w dokumentach procesowych oznaczany jest inicjałami „OT”), budowę w okolicy miasta Mühldorf podziemnej fabryki samolotów. W związku z tym w pobliżu obozu głównego, liczącego od 2500 do 3000 więźniów, powstało 5 podobozów: Waldlager V, Waldlager VI, Mittergars, Thalheim i Gendorf. Dwa pierwsze, określane niekiedy wspólną nazwą „obóz leśny”, obejmowały w sumie od 1500 do 2000 więźniów, a całość zyskała nazwę „pierścienia Mühldorf” (*Mühldorf Ring*)<sup>101</sup>.

Sporządzony 27 II 1947 akt oskarżenia wymieniał 14 nazwisk. Nie było wśród nich nazwiska zbiegłego z aresztu Bruno Hofmanna, który w toku śledztwa uznany został za najbardziej obciążonego<sup>102</sup>. Niezależnie jednak od tego, grono oskarżonych i tak było wyraźnie mniejsze, niż w 3 poprzednich procesach; za to znacznie bardziej zróżnicowane pod względem społecznej pozycji. Grupę

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>99</sup> Materiały tego procesu, który w amerykańskich rejestrach figuruje pod nazwą: US vs. Franz Auer et al., znajdują się w postaci zmikrofilmowanej w Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, sygn. FC 6240 P [dalej jako: „Mühldorf”].

<sup>100</sup> W tym czasie, po śmierci w 1942 r. Fritza Todta, na jej czele stał Albert Speer.

<sup>101</sup> Por. <Review and Recommendations of the Acting Deputy Judge Advocate for War Crimes> z 1 II 1948 r., Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, sygn. FC 6240 P [dalej jako: „Mühldorf, Review”], k. 4. Taką nazwę nosi też kolejny proces załogi KL Mühldorf, który odbywał się w Dachau w dniach od 8 do 15 VII 1947 r. Tym razem na ławie oskarżonych zasiadło 7 osób, z których 4 skazane zostały na karę dożywotniego więzienia, wśród nich główny oskarżony, rumuński Niemiec Michael Vogel (w amerykańskich rejestrach proces ten oznaczany jest również jako „US v. Michael Vogel et al.”). Z pozostałych, Wilhelm Suess, tym razem wołyński Niemiec (sam zeznał: „byłem poprzednio Polakiem, teraz jestem Niemcem”) otrzymał wyrok 15-, a Austriak Johan Trummer 4-letni. Jednego z oskarżonych, także Austriaka, trybunał uwolnił od winy i kary. Do 1954 r. wszyscy zresztą znaleźli się na wolności. – Staatsarchiv München, OMGUS, Mikrofilm nr 112/1–2, także Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, sygn. FC 6269–6270 P.

<sup>102</sup> Por. informację zamieszczoną w „Petition for Review” z 28 VII 1947 r. – Mühldorf, k. 2.

najliczniejszą, bo 8-osobową, tworzyli członkowie SS-mańskiej załogi obozu. Na pierwszym miejscu (także i całej w ogóle listy oskarżonych), figurował 36-letni Austriak, Franz Auer, odpowiedzialny za przydzielanie więźniom pracy, którego nazwisko posłużyło zresztą do nadania procesowi nazwy<sup>103</sup>. Najwyższą pozycję w obozowej hierarchii zajmował jednak o rok młodszy Heinrich Engelhardt, który pełnił funkcję adiutanta komendanta *Mühldorf Ringu*. Wymieńmy jeszcze najstarszego na liście oskarżonych, 52-letniego Wilhelm Bayha'ego, kierującego pracą więźniów na budowie, oraz Daniela Gottschlinga, 39-letniego rumuńskiego Niemca, księgowego w obozowej kuchni<sup>104</sup>.

Z pozostałych 6 oskarżonych, o zróżnicowanych cywilnych zawodach, pierwsza trójka należała do monachijskiego oddziału Organizacji Todt, druga zaś do firmy Polensky i Zölner („jedna z największych firm budowlanych w Niemczech”<sup>105</sup>), będącej najważniejszym podwykonawcą prowadzonych robót. W tej pierwszej znajdowali się dyrektor oddziału Hermann Giesler, lat 48, oraz główna lekarka *Mühldorf Ringu*, 35-letnia Erika Flocken; w drugiej m.in. 44-letni inżynier-konstruktor Karl Gickeleiter. Obydwaj mężczyźni byli członkami NSDAP, przy czym pierwszy utrzymywał, że poczynając od 1938 r. był „ulubionym architektem Hitlera”<sup>106</sup>.

Należy jeszcze dodać, że i lista narodowości, z których rekrutowały się ofiary *Mühldorf Ringu*, była w sumie krótsza. Nie było na niej np. Amerykanów, Duńczyków, „poddanych brytyjskich”, uwzględniała natomiast dodatkowo Greków. Zaczynała się, podobnie jak w procesie Flossenbürg, od Polaków i Francuzów, a kończyła na „innych nie-Niemcach”. Obejmowała zarówno cywilnych więźniów, jak i jeńców wojennych, wśród których – jak zaznaczono – byli m.in. także jeńcy polscy (w tym co najmniej jeden oficer, który zeznawał jako świadek oskarżenia<sup>107</sup>). Zarówno nazwiska ofiar – czytamy w formule końcowej aktu oskarżenia – jak i ich dokładna liczba, nie są znane, liczba ta sięga jednak wielu tysięcy<sup>108</sup>.

Wszystkim oskarżonym postawiono zarzut pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych. Uzasadnienie zarzutu (*particulars*), odpowiadało stosowanej w tym względzie praktyce prawnej, tzn. kwalifikowało zarzucane im czyny („mordowanie, bicie, torturowanie, morzenie głodem, znieważanie i poniżanie”) jako działanie „w wykonaniu wspólnego planu”. W szczegółach jednak różniło się od prezentowanych w poprzednich procesach. Przede wszystkim zarzut pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych rozciągnięty został po raz pierwszy na cały okres wojny (od 1 IX 1939 do 8 V 1945), czyli, znamienne, także na tę jej część, w której Stany Zjednoczone jeszcze nie uczestniczyły, a zatem nie były w tradycyjnym rozumieniu prawa wojny „państwem nieprzyjacielskim”. Oznaczało to

<sup>103</sup> Zob. przypis 99.

<sup>104</sup> Por. Mühldorf, Review, k. 24, 28, 26 i 42.

<sup>105</sup> *Ibidem*, k. 3.

<sup>106</sup> *Ibidem*, k. 38, 29 i 35.

<sup>107</sup> Zob. dalej, s. 466.

<sup>108</sup> Mühldorf, Review, k. 1.



dalszy krok na drodze reinterpretacji tego prawa<sup>109</sup>. Następnie, poza wymienionymi z nazwiska, akt oskarżenia mówił także o „różnych innych osobach”, przy czym wszystkich obejmował określeniem „Niemcy lub działający wspólnie z Niemcami”. Dalej, jako miejsce inkryminowanych czynów, wskazywał nie tylko sam obóz i podobozy, ale także jego „jednostki zewnętrzne” (*out-details*). Wreszcie uzupełniał formułę działania „w wykonaniu wspólnego planu” o kwalifikację *unlawfully*<sup>110</sup>. A jak pamiętamy, jej brak posłużył obronie do zakwestionowania w poprzednim procesie całego aktu oskarżenia. Oskarżenie wyciągało zatem wnioski z podnoszonych przez nią zarzutów.

Proces rozpoczął się we wtorek 1 IV 1947 r. Podstawę źródłową dla skrótego odtworzenia jego przebiegu stanowi opinia, przygotowana w postępowaniu weryfikacyjnym przez dwóch prokuratorów z Post Trial Branch, Olivera C. Hardy i Abrahama S. Bernsteina<sup>111</sup>. Nie zawiera ona imiennego składu kolejnego Generalnego Trybunału Zarządu Wojskowego. Podaje jedynie, że został powołany rozkazem kwatery głównej EuCom'u z 15 III i że w jego składzie znalazł się zawodowy prawnik; w sumie zaś 8 sędziów, z których jednego – ppłka Dickeya, wyłączono następnie z powodu choroby i nie wziął on już udziału w podejmowanych decyzjach. Nie wymienia też imiennego składu oskarżenia oraz obrony. Autorzy zaznaczają wszakże, iż oskarżonych bronili „kompetentni” amerykańscy i niemieccy adwokaci, a nazwisko głównego obrońcy, Roberta E. Weich'a, pojawia się w części szczegółowej, w wykazie składanych w interesie poszczególnych skazanych petycji<sup>112</sup>.

Proces Mühldorf, jak wynika z treści badanych tu materiałów, przebiegał w nieco innym niż poprzednie rytmie. W tym sensie, że zabrakło na początku zasadniczego sporu między stronami, gdyż, zgodnie z postanowieniami omówionej wyżej dyrektywy z 14 X 1946 r.<sup>113</sup>, obrona nie kwestionowała już tego, co zostało rozstrzygnięte wyrokiem w procesie Dachau<sup>114</sup>. Po czynnościach wstępnych

<sup>109</sup> „Die Ausdehnung des zu verfolgenden Zeitraumes auf die gesamte Kriegsdauer wurde damit begründet, dass das Recht eines Staates, Verletzungen des Völkerrechts zu ahnden, nicht gebunden sei an den Zeitpunkt oder den Ort, an dem das Verbrechen geschah, und auch nicht an den kriegsführenden oder kriegsführender Status des zu Gericht sitzenden Staates. Dieses Recht mache auch keinen Unterschied danach, ob das Opfer des Verbrechens ein Angehöriger dieses Staates sei oder nicht”. – Sigel, *op. cit.*, s. 29–30.

<sup>110</sup> Odpowiedni fragment *particulars* brzmiał zatem: „...during various periods between the 1st of September, 1939, and the 8th of May 1945, at or near the vicinity of Muehldorf, Germany, **wrongfully and unlawfully** acting in pursuance of a common design, did encourage, aid, abet, and participate in the operation of Concentration Camp Muehldorf and its sub-camps and out-details, which operation included the wrongful and unlawful subjection of Poles, Frenchmen... and other non-German nationals...” (podkr. – A.B.) – Mühldorf, Review.

<sup>111</sup> *Ibidem*, k. 1–54. Zob. wyżej, p. 101.

<sup>112</sup> *Ibidem*, k. 1 i 23.

<sup>113</sup> Zob. wyżej, s. 447.

<sup>114</sup> Jak czytamy w sprawozdaniu War Crimes Board of Review No. 3 z 14 IV 1948 r.: „This case was presented as a parent case, notwithstanding the fact that the Muehldorf Concentration Camp was a sub-camp of the Dachau Concentration Camp [...] and the charges and particulars, the

(zaprzysiężenie tłumaczy, odczytanie aktu oskarżenia), obrona skoncentrowała się na żądaniu rozdzielenia postępowania (*severance*), twierdząc, iż zachodzi zasadniczy konflikt interesów pomiędzy trzema wyraźnie się wyodrębniającymi grupami oskarżonych: SS-mańską załogą, funkcjonariuszami OT oraz pracownikami firmy Polensky i Zölner (w materiałach procesowych określa się ją inicjałami „PZ”). Trybunał odrzucił to żądanie, kierując się przekonaniem, iż jego spełnienie nie jest warunkiem sprawiedliwego procesu<sup>115</sup>.

Trybunał, jak wynika z zapadłego wyroku, podzielił stanowisko oskarżenia, wedle którego SS-owska administracja obozowa odpowiadała za utrzymanie dyscypliny i bezpieczeństwa oraz za dostarczanie na miejsce pracy więziarskiej siły roboczej. Natomiast OT, poza zadaniami konstrukcyjno-planistycznymi, zaopatrzeniem materiałowym i kierowaniem przebiegiem robót, ponosiła odpowiedzialność za całą sferę bytową zatrudnionych na budowie ludzi, w tym oczywiście i więźniów. W tym ostatnim wypadku obejmowało to również ich zakwaterowanie, wyżywienie oraz pomoc medyczną, łącznie z zaopatrzeniem w lekarstwa<sup>116</sup>. Istotnie jednak, kwestia ustalenia bezpośredniej odpowiedzialności za tragiczne warunki życia i pracy więźniów, a przede wszystkim za brak pomocy lekarskiej, należała w tym procesie do najtrudniejszych<sup>117</sup>.

Obrona nie zrezygnowała jednak z próby zakwestionowania dopuszczalności oskarżenia. Przeniosła je tylko na dalsze fazy procesu. Do kolejnego starcia między stronami doszło zatem po dokonanej przez oskarżyciela wstępnej prezentacji zarzutów. Wcześniej, w odpowiedzi na pytanie Trybunału, żaden z oskarżonych, nie przyznał się do winy. Teraz obrona wystąpiła z ogólnym wnioskiem podjęcia w stosunku do wszystkich decyzji uniewinniającej, twierdząc, iż oskarżenie nie zdołało wstępnie ich winy uprawdopodobnić. Krok obrony zakończył się połowicznym sukcesem. Wprawdzie Trybunał ów generalny wniosek „zasadnie” – jak czytamy w opinii O.C. Hardy’ego i A.S. Bernsteina – odrzucił. Niemniej, w odniesieniu do oskarżonego nr 2, Karła Bachmanna, taką uniewinniającą decyzję, już w tej wstępnej fazie procesu, istotnie podjął. Potem osnową ostrych starć stała się kwestia dopuszczalności pewnych dowodów, mianowicie złożonych w śledztwie zeznań, których autorzy nie potwierdzili później przed Trybunałem (casus wspomnianego na początku, zbiegłego przed rozprawą Hoffmanna). Wielokrotnie podnoszone w tej mierze przez obronę sprzeciwy były jednak za każdym razem decyzją Trybunału odrzucane<sup>118</sup>.

KL Mühlendorf, zwłaszcza na tle prezentowanych tu wcześniej obozów, był stosunkowo niewielki. Jak wynika z wyzyskanej w toku procesu, z wielką skru-

findings and sentences in the Parent Dachau Case were received in evidence without objection by the defense...”. Por. Report of..., Mühlendorf, k. 2.

<sup>115</sup> Mühlendorf, Review, k. 22.

<sup>116</sup> *Ibidem*, k. 3.

<sup>117</sup> Por. stanowiska War Crimes Board of Review No. 3 (Mühlendorf, k. 3–5) oraz zastępcy Judge Advocate’a ds. Zbrodni wojennych (Mühlendorf, Review, k. 34–35 i 39–41).

<sup>118</sup> *Ibidem*, k. 23 i 22.

pulatnością przez SS-mańską administrację prowadzonej dokumentacji, w okresie od lipca 1944 do kwietnia 1945 liczył z podobozami około 8300 więźniów, wśród których byli także młodociani oraz ponad 750 kobiet. Z tej liczby 3934, czyli 47%, zginęło, przy czym 2200 (26%) poniosło w tym okresie śmierć od kuli, z powodu bicia, w wyniku chorób oraz po prostu z głodu. Dalszych 840 (10%) więźniów, uznanych za niezdolnych do pracy, pochłonęły komory gazowe Oświęcimia, a blisko drugie tyle (750 – 9%) tragiczny transport do Kaufering (podobóz KL Dachau); wreszcie 144 to zastrzeleni lub zmarli w trakcie ewakuacji. Wyzwolenia doczekało zatem 3556 więźniów, czyli wyraźna mniejszość, bo jedynie 43% wskazanego wyżej stanu<sup>119</sup>. Nie wszystkim zresztą dane było potem cieszyć się wolnością. Z przytoczonych przez oskarżenie danych wynika bowiem ponadto, że część z nich, mianowicie grupę 810, tworzyli więźniowie, którzy ocalenie zawdzięczali bądź wcześniejszej ucieczce, bądź też temu, że ich po prostu w obozie pozostawiono; ale także i ci, których już poza jego drutami, zamordowano<sup>120</sup>.

Wyłaniający się z powyższej statystyki tragiczny obraz warunków życia więźniów w obrębie *Mühldorf Ringu*, wypełniały konkretną treścią zeznania tych, którzy wystąpili na procesie jako świadkowie oskarżenia. Mówili o nieogrzewanych, pełnych zaduchu i pozbawionych łóżek barakach, o spaniu na słomie, której nigdy nie zmieniano i z której robiła się wilgotna sieczka, o braku w tych późnojesiennych i zimowych miesiącach kocy, cieplejszej odzieży oraz obuwia (wielu więźniów chodziło zimą do pracy boso!). Rezultatem były liczne odmrożenia. Jeden ze świadków – lekarz zeznał, że około 100 więźniom musiał z tego powodu amputować palce, stopy, a nawet nogi. Wskutek istniejących warunków sanitarnych część z tych więźniów (około 20%) zmarła potem na zakażenie<sup>121</sup>.

Nie trzeba dodawać, że warunki w szpitalach oraz izbach chorych *Mühldorf Ringu* i ich wyposażenie nie odbiegały od tego, co w odniesieniu do Dachau i Mauthausen ustalono już w poprzednich procesach. Brak było wszystkiego – łóżek (na jedno przypadało 2 chorych), bielizny (wielu miało tylko podarte koszule), kocy (których nigdy nie prano i które żywi dziedziczyli po zmarłych), środków opatrunkowych (w Waldlager do bandażowania służyły worki na cement), najpotrzebniejszych narzędzi chirurgicznych, a przede wszystkim lekarstw. OT przydzielała wprawdzie niewielkie ilości lekarstw w odpowiedzi na zapotrzebowanie zgłaszane przez administrację obozu. Ta jednak część z nich przeznaczala i tak na potrzeby SS. Być może czymś szczególnym, przynajmniej jeśli idzie o szpital w obozie głównym, był brak na miejscu toalet. W zeznaniach mowa jest ó strasznym panującym tam odorze. Wielu chorych nie było po prostu w stanie pokonywać dość dużego dystansu, a nawet w ogóle się poruszać<sup>122</sup>.

<sup>119</sup> *Ibidem*, k. 4 i 17.

<sup>120</sup> W oryginale informacja ta brzmi następująco: „810, or 10 percent, escaped, were left in camp or were killed outside of the camp” [podkr. – A.B.] – *ibidem*, k. 17. Zabrakło, jak widać, wskazówki, kto ich i z jakich powodów, ewentualnie w jakich okolicznościach, zamordował.

<sup>121</sup> *Mühldorf, Review*, k. 5 i 11.

<sup>122</sup> *Ibidem*, k. 12–14.

Obóz dziesiątkowały epidemie tyfusu i czerwonki. W Waldlager, w ciągu 7 poprzedzających wyzwolenie miesięcy, zmarło na tyfus 56% więźniów. W lutym 1945 podobna epidemia wybuchła w obozie głównym. Chorzy umierali każdego dnia z powodu braku niezbędnej surowicy, choć leku tego było pod dostatkiem w składnicy medycznej OT w pobliskim Schwindegg. Amerykańscy lekarze stwierdzili, że wystarczyłoby go dla zaaplikowania 600 tys. chorych. Na gorzkie szyderstwo zakrawać może fakt, iż na dwa dni przed wyzwoleniem szpital w obozie głównym zaopatrzonej został z tej składnicy we wszystko, co niezbędne. W ocenie wspomnianych lekarzy zarówno ilość, jak i wysoka jakość dostarczonych lekarstw oraz medycznego sprzętu nadawała mu po niewczasie charakter placówki wzorowej<sup>123</sup>.

W licznych zeznaniach przewijał się wątek panującego w obozie głodu. Autorzy cytują polskiego oficera, który tak opisałienne menu: na śniadanie 200 g chleba i kawa, na obiad 0,75 l zupy („która była w rzeczywistości wodą”), na kolację 0,5 l zupy, „przyrządzonej zwykle z kapusty lub zielska”, oraz 3–4 nieobrane ziemniaki, z których co najwyżej jeden nadawał się do jedzenia. Niektórzy świadkowie twierdzili, że część dostarczanej przez OT żywności rekwirowano na rozkaz komendanta dla SS-mańskiej załogi. Obniżało to dodatkowo i tak niskie racje. Ich wartość odżywczą jeden z byłych więźniów, lekarz, szacował na 1000 kalorii dziennie; według niektórych szacunków spadała ona nawet do 400–500 kalorii. Ludzie wyglądali, jak szkielety lub puchli z głodu<sup>124</sup>.

Również i traktowanie więźniów przez SS-mańską załogę oraz jej więźniarskich pomocników odpowiadało opisanym we wcześniejszych procesach praktykom. Autorzy opracowania zwracają uwagę na koszmar porannych (o godz. 4:50) apeli (a bywały też wieczorne), trwających niekiedy do 4 godz., w trakcie których nie mogło się obejść bez bicia (przeciętnie spotykało to od 40 do 80 więźniów), kończącego się nierzadko śmiercią (w Waldlager miesięcznie umierało w wyniku tego od 8 do 10 więźniów). Powodem bicia, które było zresztą w ogóle na porządku dziennym, mogło być najdrobniejsze naruszenie obozowego regulaminu, np. nieprzestrzeganie higieny lub próba uzyskania łatwiejszej pracy. Karano również osadzeniem w tzw. „bunkrze”, czyli wydrążonym w ziemi i pokrytym gruntowym dachem lochu, o szerokości 1,5 m długości ponad 4 m i głębokości 2–3 m, pozbawionym światła i toalety. Zdarzało się, że więziono tam do 20 osób, bez jedzenia i picia, niektórych nawet do 4 dni, choć już po pierwszym człowiek tracił całkowicie zdrowie<sup>125</sup>.

Najczęstszym powodem karania były „kradzieże”. Więźniowie, aby się ratować przed śmiercią z głodu, nie tylko grzebali w odpadkach, ale i, bez względu na swój społeczny status, zmuszeni byli po prostu wykładać resztki z kuchni lub surowe ziemniaki. Przyłapani, podlegali karze, egzekwowanej natychmiast i w najprostszej formie – bicia. Celował w tym zwłaszcza wspomniany niemiec-

<sup>123</sup> *Ibidem*, k. 14–15.

<sup>124</sup> *Ibidem*, k. 5–6.

<sup>125</sup> *Ibidem*, k. 11 i 10.

ki Rumun, Gottschling, zatrudniony w administracji kuchni. Świadkowie mówili, że za „kradzież” ziemniaków bił pałką do krwi, że pobici przez niego więźniowie, np. poraniony widłami Węgier, trafiali do izby chorych, że niektórych wieszano za skrępowane z tyłu ręce. Gottschling przyznał się wprawdzie do pobicia „8 do 10 więźniów”, ale tłumaczył, iż uczynił to tylko na rozkaz współoskarżonego Herberta Spaetha.

Spaeth posiadał rzeczywiście zarówno wyższy stopień w SS (odpowiednik sierżanta), jak i (od listopada 1944 r., bo przedtem był strażnikiem) wyższe, tzn. urzędnicze stanowisko w obozowej administracji. Egzekwował też owe „kary” ze szczególnym okrucieństwem. Świadkowie mówili, że za kradzież ziemniaków bił na śmierć, że widziano leżących w szpitalu pokrwawionych przez niego rannych. Jeden ze świadków, nawiasem mówiąc Rumun, zeznał, iż kiedyś, przy szczególnie zimnej pogodzie, obydwaj oskarżeni polewali „winnych” wodą z węża. Spaeth bił zresztą (lub rzucał kamieniami!) za byle drobne uchybienie, np. za niewłaściwy sposób salutowania. Czeskiego więźnia pobił do utraty przytomności za rozmowę z więźniarką! W grudniu 1944 r. miał także skatować pacjenta na izbie chorych. Sam przyznał się do bicia, ale tylko 4 lub 5 razy i tylko dlatego, by – jak oświadczył – odpędzić więźniów od kopca z ziemniakami i nie dopuścić do kradzieży<sup>126</sup>.

Zeznania świadków obciążały szczególnie Auera. Mówiono, iż grożąc pistoletem lub bijąc pędził do pracy więźniów z wysoką temperaturą, nie zwracając zupełnie uwagi na ich tłumaczenia. Wielu zabierano potem do szpitala, niektórzy w krótkim czasie umierali. Lekarz, pracujący w obozowym szpitalu jako pielęgniarz<sup>127</sup>, opisał nawet wypadek, kiedy to oskarżony wtargnął na salę i zmusił biciem chorych – o których ciężkim stanie świadek go poinformował – do pójścia na budowę. Przyniesiono ich potem nieprzytomnych na noszach. Kilku nie przeżyło do rana. O podobnych wypadkach mówił także inny lekarz, zatrudniony w tym charakterze. Jeszcze inny był więzień, przez pewien czas kierowca Auera, zeznał, iż wydał on strażnikom rozkaz strzelania bez ostrzeżenia do każdego, kto oddali się choćby na kilka kroków od miejsca pracy. Oskarżony nie tylko osobiście maltretował więźniów, ale i – jak wynika z przytaczanych faktów – poniżał; nie bez powodu nosił w obozie przezwisko „diabła”. Przed wszystkim jednak, całkowicie tego świadom, wyniszczał pracą. Przemawiając do personelu OT, przestrzegał np. przed litością wobec Żydów: „Muszą pracować. Nie ma chorych. I tak prędzej czy później umrą. Nie wyjdą stąd żywi”<sup>128</sup>.

Jakkolwiek osobiste okrucieństwo obciążało w mniejszym lub większym stopniu wszystkich SS-manów, dwóch cechowała w tym względzie pewna specyfika. Bayha z rozmysłem narażał więźniów na niebezpieczeństwo podczas bombardowań, a raz nawet strzelał do kryjących się. Natomiast Engelhardt żywywał się w regulaminowym dręczeniu kobiet. Urządzał im np. szczególnie długie apele oraz skrupulatnie odbierał wszelką przemycaną żywność czy lekarstwa,

<sup>126</sup> *Ibidem*, k. 42–43 i 49–50.

<sup>127</sup> Por. dalej, s. 471.

<sup>128</sup> Mühldorf, Review, k. 24–25.

a także posiadaną dodatkową odzież (uniemożliwiając w ten sposób np. zmianę bielizny). Zarazem nie wahał się okradać francuskich jeńców z przesyłanej im w paczkach z Czerwonego Krzyża kawy<sup>129</sup>.

Dodajmy, że dwóch pozostałych SS-manów – Wilhelma Jergasa oraz Jacoba Schmidbergera – wyróżnia w jakimś sensie osoba głównego świadka. Autorzy opracowania wyjątkowo wymieniają jego nazwisko: Raskin, dodając, iż był on kolejno oficerem belgijskiego lotnictwa, członkiem francuskiego ruchu oporu, więźniem obozu koncentracyjnego, funkcjonariuszem amerykańskiego ośrodka kontrwywiadowczego i asystentem dyrektora Hebrajskiego Stowarzyszenia Pomocy Imigrantom (założył jego filię w USA). Według zeznań Raskina, Jergas, 51-letni strażnik na budowie, który jego samego zbił do utraty przytomności, w grudniu 1944 r. spowodował śmierć młodego chłopaka. Pod zarzutem, że pracuje zbyt opieszale, tak ciężko go pobił, że ten, odwieziony do szpitala, po 20 minutach zmarł. Świadek widział potem jego zwłoki. O śmierć innego, również młodego więźnia, Litwina, obwinił także Schmidbergera, również strażnika na budowie. Kierował on kiedyś prowadzonym podczas nalotu wyładunkiem towarów na stacji. Raskin zeznał, iż usłyszał strzał i kiedy podbiegł, zobaczył zwłoki. „Ten człowiek kradł tytoń – oświadczył oskarżony – a poza tym to nie twój interes. Zjeżdżaj”. Fakt strzału potwierdził również inny świadek, choć według niego oddał go jednak policjant<sup>130</sup>.

Istotnie, przedstawiona wcześniej tragiczna sytuacja bytowa więźniów nabiera pełnej wymowy dopiero w zestawieniu z warunkami ich niewolniczej pracy. Koncentrowała się ona przede wszystkim na budowie wspomnianej podziemnej fabryki samolotów, położonej w bezpośrednim sąsiedztwie KL Mühldorf i obsługiwanej przez więźniów obozu głównego. Ci z podobozów, wykonywali różne inne prace. Wznosili na obszarze całego „pierścienia Mühldorf” baraki, budowali drogi (w opracowaniu wspomina się o dźwigających kamienie i „okrutnie maltretowanych” Polakach z podobozu Thalheim), lub – jak w Amfing – stację kolejową<sup>131</sup>. Praca trwała z reguły 12 godzin (ale np. w Mittergars do 13), z godziną przerwą w południe, przy czym nie wliczano w to czasu na dojście i powrót do obozu. Z powodu braku wszelkich zabezpieczeń na budowie fabryki dochodziło często do wypadków i wielu więźniów z tego powodu zginęło<sup>132</sup>.

Z pewnością najcięższą na tej budowie pracę, w istocie morderczą, wykonywali więźniowie zatrudnieni przy transporcie cementu. Każdy, nie wyłączając młodocianych, 14–16-letnich chłopców – a przez pewien czas zatrudnianych przy tym także kobiet i młodych dziewcząt – przenosić musiał dziennie 100–120 wążących 50 kg worków, przy czym odległość z miejsca wyładunku na budowę wynosiła od 40 do 300 kroków, droga zaś biegła pod górę o nachyleniu od 30 do 40°.

<sup>129</sup> *Ibidem*, k. 27–29.

<sup>130</sup> *Ibidem*, k. 47 i 48.

<sup>131</sup> *Ibidem*, k. 9–10 i 27.

<sup>132</sup> *Ibidem*, k. 6–7.

Nie było gdzie się umyć, w powietrzu unosił się stale zatykający oddech cementowy pył, w wyniku czego w ciągu miesiąca, tylko z powodu schorzeń płuc, umierało 20–30 osób. O tym, jak bardzo mordercza była to praca, świadczy los przybyłych do KL Mühldorf, w okresie Bożego Narodzenia 1944 r., i skierowanych do niej 400 zdrowych wówczas francuskich i włoskich jeńców wojennych. Według słów komendanta obozu mieli nosić cement aż do śmierci. Po 3 miesiącach niemal żaden z nich już nie żył<sup>133</sup>.

Nieludzki system, który za sprawą wojennych potrzeb III Rzeszy powstał i funkcjonował w *Mühldorf Ringu*, stanowi dobrą syntezę dwóch postaw: z jednej strony ludobójczych dążeń, z drugiej – bezwzględnej pogoni za zyskiem. Głównym reprezentantem tej ostatniej był wspomniany już na początku dyrektor OT, Giesler. Można go, przynajmniej w ramach badanych tu procesów, uznać za archetyp tzw. zbrodniarza zza biurka, konkretnie za pierwszego z rzędu tych niemieckich przemysłowców i finansistów, którzy wkrótce zasiąść mieli na ławach oskarżonych w norymberskich procesach Flicka<sup>134</sup>, IG Farben<sup>135</sup> i Kruppa<sup>136</sup>. Giesler, a także w nieco innym sensie dr Flocken, jakkolwiek dalecy od osobistego udziału w maltretowaniu i przemocy fizycznej, byli niemniej niezbędnym składnikiem procesu „wycinania przez pracę”; poprzez bezwzględne egzekwowanie wymagań, a zarazem bezduszną, choć w pełni świadomą skutków, obojętność na najbardziej podstawowe potrzeby pracujących ponad siły więźniów.

Giesler przyznał w śledztwie, iż OT odpowiadał za zaopatrzenie materiałowe prowadzonej budowy i że w firmie istniały komórki zajmujące się opieką medyczną oraz dostarczaniem żywności dla zatrudnionego personelu, w tym również dla więźniów. Zaprzeczył natomiast, by wiedział, że ich mało, istotnie, wydajna praca była skutkiem głodowych racji żywnościowych. Tłumaczył ją po prostu brakiem kwalifikacji. Twierdził zarazem, iż był tylko dyrektorem nominalnym, a funkcję tę sprawował w rzeczywistości niejaki Max Gimple. Niemniej, jak przyznał, w istotnych sprawach był zawsze konsultowany. Kilku by-

<sup>133</sup> *Ibidem*, k. 7–9.

<sup>134</sup> Proces niemieckiego magnata przemysłowego Friedricha Flicka oraz 5 jego współpracowników, oskarżonych o rabunek mienia w krajach okupowanych, wykorzystywanie niewolniczej pracy, o tzw. aryzację mienia oraz o przynależność do SS, odbywał się od kwietnia do grudnia 1947 r. przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym nr 4. Wyrokiem z 22 XII skazał on Flicke na 7, a dwóch dalszych oskarżonych na 5 oraz 2,5 roku więzienia. Pozostałych uwolnił od winy i kary.

<sup>135</sup> Proces 23 wysokich funkcjonariuszy chemicznego koncernu IG Farben odbywał się przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym nr 6 od sierpnia 1947 do lipca 1948 r. Oskarżonym zarzucono udział w przygotowaniu wojny napastniczej, rabunek mienia na terenach okupowanych, udział w programie pracy niewolniczej, członkostwo w SS, a także spiskowanie w celu wywołania wojny. Pierwszy i ostatni zarzut Trybunał oddalił. Pozostałe uznał za udowodnione i wyrokiem z 29 i 30 VII, skazał 13 na kary więzienia od 8 lat do 1,5 roku, 10 zaś uwolnił od winy i kary.

<sup>136</sup> Proces Alfreda Kruppa i 11 pozostałych, oskarżonych o udział w realizacji programu niewolniczej pracy oraz rabunek mienia na terenach okupowanych, odbywał się od listopada 1947 do końca lipca 1948 przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym nr 3. Wyrokiem z 31 VII, 3, w tym główny oskarżony, skazanych zostało na karę 12 lat, 2 – na 10, 2 – na 9, reszta zaś na niższe kary więzienia. Jednego z oskarżonych Trybunał uwolnił od winy i kary.

łych więźniów zeznało jednak, iż w obozie uważano go powszechnie za rzeczywistego szefa OT. Potwierdził to podwładny Gieslera, który złożył w śledztwie niezaprzysiężone – jak zaznaczają autorzy – zeznania i który następnie zbiegł<sup>137</sup>. (Odnosiło się to zapewne do wspomnianego na początku Hofmanna<sup>138</sup>).

Dowodem najbardziej Gieslera obciążającym były zeznania lekarza, szefa departamentu medycznego w monachijskim oddziale OT. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że w procesie Mühlendorf jako świadkowie oskarżenia występowali również Niemcy; ewentualnie za dowód służyły ich złożone w śledztwie zeznania. (Wystąpił np. jeden z okolicznych rolników, który mówiąc o panującym głodzie zeznał m.in., że strażnik groził mu karą za podawanie więźniom ziemniaków<sup>139</sup>). Wspomniany lekarz stwierdził przed Trybunałem, że pod koniec 1944 r. przedłożył Gieslerowi pisemny raport, w którym poinformował go o katastrofalnym stanie opieki medycznej w obozach *Mühlendorf Ringu*, tzn. o braku wszystkiego – szpitali, lekarzy, lekarstw, narzędzi medycznych i personelu. Potwierdził to również w raporcie ustnym. Zeznał, że w tym samym czasie poinformował go także o wysokim wskaźniku śmiertelności wśród zatrudnionych więźniów, wynoszącym dziennie od 5 do 15 zgonów. Przestrzegł też przed niebezpieczeństwem epidemii, która zagroziłaby również cywilnym robotnikom niemieckim.

Świadek ten wyjaśnił, że zdecydował się zwrócić do oskarżonego, ponieważ wiedział, że to od niego zależy poprawa sytuacji. On przede wszystkim mógł spowodować przekazanie ze składnicy w Schwindegg dla szpitali *Mühlendorf Ringu* niezbędnych lekarstw i opatrunków; ewentualnie zażądać przydzielenie ich z innych magazynów aptecznych, z Wehrmachtu, lub z centrali OT w Berlinie. Po pierwszym raporcie Giesler obiecał mu, że omówi poruszone przez niego kwestie z personelem OT, a także z lekarzami SS. Nic się jednak nie zmieniło. Jedyne efektem dalszych rozmów – a świadek zeznał, iż odbyło się jeszcze 4–6 konferencji – okazało się utworzenie w dwóch obozach punktów odwszawiania.

Mimo to świadek nie ustawał w swoich staraniach. Na konferencji dyrektorów OT, która odbyła się w gabinecie oskarżonego, poinformował zebranych o fatalnej sytuacji sanitarnej w obozach. Zeznał zresztą, iż oskarżony także z autopsji znał stan zdrowotny pracujących więźniów, gdyż co najmniej 10 do 15 razy wizytował budowę. W jednym z kolejnych składanych mu raportów wyraził przypuszczenie, iż SS wykorzystuje na własny użytek przeznaczone dla więźniów leki. Ponownie przestrzegł też przed katastrofalnymi konsekwencjami braku zdrowotnej opieki nad więźniami oraz zażądał jasnego ustalenia, do kogo opieka ta należy. Wreszcie, nie mogąc doczekać się pomyślnych skutków tych swoich licznych interwencji, sam na własną odpowiedzialność zarządził dostawę ze Schwindegg. Co prawda monachijski OT zatwierdził potem tę jego decyzję, ale centrala w Berlinie ją zdezwuowała<sup>140</sup>.

<sup>137</sup> Mühlendorf, Review, k. 39.

<sup>138</sup> Por. wcześniej, s. 461.

<sup>139</sup> Mühlendorf, Review, k. 6.

<sup>140</sup> *Ibidem*, k. 39–40.



Dowodów przeciwko Eryce Flocken dostarczyli swymi zeznaniami przede wszystkim byli więźniowie. Mówiono, że oskarżona jako główny lekarz systematycznie wizytowała placówki lecznicze w *Mühlendorf Ringu* – jej kierowca zeznał, iż niemal codziennie ją w tym celu woził – i że widziała oraz była informowana o ich marnym wyposażeniu. Nigdy jednak, mimo niejednokrotnie kierowanych do niej przez więźniarski personel dezyderatów, nie podjęła żadnych kroków, by stan ten poprawić. Jeden ze świadków podał zresztą jeszcze w śledztwie, że zareagowała śmiechem na prośbę o dostarczenie gazy. Tymczasem z powodu braku opatrunków dochodziło często do zakażeń kończących się nieraz śmiercią (jedną z przyczyn były rany na nogach od niedopasowanego drewnianego obuwia)<sup>141</sup>.

Postawa oskarżonej wyraźnie wskazywała, iż nie zależało jej w ogóle na leczeniu chorych więźniów. Świadczy o tym choćby fakt, iż mając do dyspozycji zawodowego i doświadczonego lekarza<sup>142</sup> – a był nim sam zeznający to świadek – zatrudniła go jako pielęgniarza, a do kierowania szpitalem wyznaczyła fryzjera i urzędnika; w dodatku pozwalała im „leczyć”! Mówiono, że w czasie epidemii oskarżona w ogóle nie chciała wizytować chorych na tyfus i sprzeciwiła się udzielaniu im pomocy, choć wielu z tych, którzy w wyniku tego zmarli, można było uratować. Dwaj lekarze pracujący w izbie chorych na głównej budowie zeznali, iż formalnie zakazała im udzielania pomocy komukolwiek poza ofiarami wypadków, a kiedy jeden nie posłuchał i zajął się chorym, u którego stwierdził wysoką temperaturę, ukarała go skierowaniem do komanda dźwigającego worki z cementem. Skierowaniem do ciężkiej pracy zagroziła też personelowi szpitala w Waldlager, jeśli nie obniży liczby przebywających w nim chorych, tzn. jeśli będzie ona w dalszym ciągu przekraczać 2% ogólnego stanu więźniów w tym obozie<sup>143</sup>.

Najpoważniejszym materiałem obciążającym były zeznania dotyczące udziału Flocken w selekcjach. Sam udział potwierdziło kilku świadków. Wymieniano Waldlager oraz daty październik i listopad 1944, a także styczeń roku następnego. Jeden ze świadków zeznał, że oskarżona kazała przy tej okazji paradować przed nią chorym więźniom nago, a ponieważ było wyjątkowo zimno, kilku zmarło parę dni później na zapalenie płuc. Inny świadek zeznał, iż oskarżona „wyłowiła” – jak to zanotowano – na apelu w Mühlendorf 6 ciężarnych kobiet, które następnego dnia wywieziono. Kolejny opisał, jak przechodziła wzdłuż szeregu i wskazując palcem ofiary, mówiła: „Ten facet jest słaby; zapiszcie jego numer. I tego. I tego”. Wskazała wówczas także na szkolnego kolegę świadka. Nikt o nim później już nie usłyszał. Natomiast jego nazwisko figurowało w spisie wysłanych najpierw do obozu głównego, a potem do Oświęcimia<sup>144</sup>.

Ważną kwestią dla ustalenia winy Eryki Flocken było to, czy zdawała sobie sprawę z eksterminacyjnych konsekwencji tych podejmowanych przez siebie decyzji. Przynajmniej jedno zeznanie, złożone przez byłego więźnia, w swoim cza-

<sup>141</sup> *Ibidem*, k. 30–31.

<sup>142</sup> Z blisko 20-letnią praktyką, w tym na stanowisku lekarza okręgowego. – *Ibidem*, k. 13.

<sup>143</sup> *Ibidem*, k. 12–13 i 30–31.

<sup>144</sup> *Ibidem*, k. 31–32.

sie kierowcę komendanta obozu, nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Otóż, przebywając w szpitalu, został on objęty przeprowadzaną przez Flocken selekcją, następnie jednak, na interwencję komendanta, który cenił świadka jako dobrego kierowcę, wyłączony z transportu. Kiedy w kilka dni później wiozł go wraz z oskarżoną, ta powiedziała w pewnym momencie: „Podziękuj komendantowi. Uratował ci życie”<sup>145</sup>.

Dwóch świadków zeznało, iż pośród starych więźniów *Mühldorf Ringu* panowało powszechne przekonanie, że przybywające do Oświęcimia transporty chorych z innych obozów były natychmiast kierowane do komór gazowych. Pierwszy z tych świadków przytoczył skierowane do niego słowa jednego ze strażników takiego wyjeżdżającego z *Mühldorf* transportu: „Już ich więcej nie zobaczysz”. Drugi, który – podobnie zresztą jak i pierwszy, trafił do *Mühldorf* właśnie z Oświęcimia – powołał się na informację uzyskaną tam od znajomego więźnia, który po prostu na własne oczy widział, co się z takim transportem dzieje. Ten drugi zeznał jeszcze, iż po przybyciu do *Mühldorf* został zatrudniony w komórce prowadzącej rejestr więźniów. Rejestr ten zawierał ponad 2500 kart. Oświadczył, że zamieszczana na karcie adnotacja: „przewieziony do Oświęcimia”, była równoznaczna ze stwierdzeniem śmierci<sup>146</sup>.

W dwu wypadkach dowodem oskarżenia stały się także złożone w śledztwie zeznania samych oskarżonych. Dotyczy to przede wszystkim Ottona Sperlinga, z firmy Polensky i Zölner, nadzorującego na budowie mieszanie cementu. Obciążył on bardzo dwóch współoskarżonych, mianowicie wspomnianego już Gickeleitera oraz Wilhelma Griesingera. Zeznał, iż pierwszy, który był z ramienia PZ głównym konstruktorem na tej budowie, nakazywał swoim podwładnym bezwzględne egzekwowanie najwyższego wysiłku więźniów i stosowanie w tym celu bicia. Miał też nie reagować na zwróconą przez Sperlinga uwagę, iż 14- i 16-letni niedożywieni chłopcy wysiłkowi takiemu nie poddają. To samo zeznał Sperling w odniesieniu do Griesingera<sup>147</sup>.

Również i Griesinger, który jako główny technik w OT nadzorował całość prac na budowie fabryki, obciążył w śledztwie Gickeleitera. Potwierdził to, co o zmuszaniu więźniów do najwyższego wysiłku zeznał Sperling, dodając tylko, iż Gickeleiterowi chodziło o zapewnienie swojej firmie (PZ) jak najszybciej spodziewanego zysku. To samo – jeśli idzie o jego stosunek do więźniów – zeznał także występujący jako świadek główny kapo w *Mühlberg*. Stwierdził on, że oskarżony widział, jak ich maltretowano. Na zwróconą zaś przez tego świadka uwagę, iż umierają z przepracowania i głodu, wzruszył tylko ramionami, mówiąc, że troska o to należy do administracji obozu. Gickeleiter przyznał jednak w śledztwie, że zdawał sobie sprawę z opłakanej kondycji więźniów i wiedział o biciu, ale że nie był mu w stanie zapobiec. Zaprzeczył natomiast, by słyszał o wypadku śmierci z pobicia i by sam kogokolwiek uderzył. Wszakże niektórzy

<sup>145</sup> *Ibidem*, k. 33.

<sup>146</sup> *Ibidem*, k. 33–34.

<sup>147</sup> *Ibidem*, k. 51, 36–37 i 44.

świadkowie mu to zarzucali. Twierdzili także, że kierował do SS raporty na opie-  
szałych w pracy<sup>148</sup>.

Warto dodać, iż nic w badanych tu materiałach nie wskazuje, by Griesinger, występując następnie przed Trybunałem, miał tę swoją opinię zmienić. Natomiast Sperling w całości odwołał przytoczone wyżej zeznania, twierdząc, że złożył je tylko dlatego, by umniejszyć w ten sposób własną winę<sup>149</sup>. Była ona zresztą, podobnie jak i wina Griesingera, niemała. Jeden ze świadków przypomniał, iż Sperling znany był wśród więźniów jako ten, co bije, i że bijąc go za próbę kupienia sobie czegoś powtarzał: „Dokąd się psie wybierasz?”. Również wspomniany główny kapo obozowy był wielokrotnie policzkowany. Sam oskarżony przyznał zresztą, że na swoim stanowisku bił czym popadło. Wprawdzie zdawał sobie sprawę z tego, że dźwiganie cementu było ponad siły chorych i wygłodzonych więźniów. Tłumaczył się jednak troską o jak najlepsze wykonanie powierzonej mu pracy, bicie zaś uważał za nieodzowny prowadzący do tego sposób. Wiele jego ofiar – mówił kolejny świadek – odwożono do obozu martwych lub prawie martwych. Inny, który jedną z nich sam odtransportował do szpitala, zeznał, iż dowiedział się potem, że zmarła<sup>150</sup>.

Cyniczną i bezwzględną wobec więźniów postawę Griesingera charakteryzuje najlepiej następująca wymiana zdań. Jeden z zeznających stwierdził, że usłyszał jak w odpowiedzi na uwagę rozmówcy, co zrobić z tyloma świadkami popełnianych w obozie zbrodni, oskarżony miał odpowiedzieć: „Można zrobić tylko jedną rzecz, wszystkich ich wykończyć”. Zeznania byłych więźniów potwierdzały to, o czym mówił w śledztwie Sperling, mianowicie że Griesinger nakazywał podwładnym wymuszanie biciem większej wydajności. Mówili, iż zarówno więźniów, jak i ich nadzorców, nagradzał za gorliwość bonami na tytoń, i ci ostatni prześcigali się na jego widok w brutalności. W rezultacie wielu więźniów po prostu padało z wyczerpania. Zeznawali zresztą, że oskarżony sam bił ich i dźgał pałką tak, iż upadali na noszony cement<sup>151</sup>.

Oceniając w kategoriach bardziej ogólnych funkcjonujący w *Mühldorf Ringu* mechanizm eksterminacyjny, Hardy i Bernstein piszą, że głównym powodem jego skuteczności, tzn. wysokiej śmiertelności, było połączenie głodowych racji żywnościowych z wyczerpującą pracą fizyczną. Powodowało to w krótkim czasie całkowite wycieńczenie organizmu. Według jednego ze świadków, zatrudnionych na głównej budowie, w listopadzie i grudniu 1944 r. umierało tam dziennie od 6 do 12 osób. Niemal wszyscy pracujący przy transporcie cementu umierali z wyczerpania. Inny wspominał, iż w Mittergars więźniowie byli tak słabi, że tylko połowa była w stanie przechodzić od jednego budynku obozowego do drugiego<sup>152</sup>.

<sup>148</sup> *Ibidem*, k. 36–37.

<sup>149</sup> *Ibidem*, k. 37 i 44–45.

<sup>150</sup> *Ibidem*, k. 51–52.

<sup>151</sup> *Ibidem*, k. 44–45.

<sup>152</sup> *Ibidem*, k. 7 i 9.

Dowodem szczególnie w tym względzie wymownym, mogą być wyniki obdukcji zwłok 37 więźniów pogrzebanych w miejscowości Tutzing, dokąd pod koniec kwietnia 1945 r. dotarł transport ewakuacyjny z Mühldorf. Obdukcji dokonał niemiecki lekarz, który na jej podstawie stwierdził, że prawie wszyscy z badanych zmarli z powodu niedożywienia lub też wywołanych przez nie chorób. Podobną wymowę miały zeznania amerykańskiego kapelana, który opisywał straszny stan tych, którzy zdołali doczekać w Tutzing wyzwolenia. Inny naoczny świadek mówił, że ich ciała były nieprawdopodobnie brudne i pokryte robactwem. „W całym swoim życiu nie widziałem czegoś równie przerażającego” – oświadczył przed Trybunałem<sup>153</sup>.

Wysoką śmiertelność powodowało także bicie i maltretowanie więźniów oraz popełniane na nich mordy. Tę łącznie traktowaną przyczynę autorzy wymieniają na drugim miejscu, ale dodają zarazem, iż występowała nader często i w różnych formach. O biciu było już wiele w kontekście odpowiedzialności poszczególnych oskarżonych. Tu dodajmy jeszcze, iż według świadectwa zeznających przed Trybunałem więźniarskich lekarzy kończyło się ono często bardzo poważnymi obrażeniami, takimi jak pęknięcie czaszki czy złamanie ręki lub nogi. Bili wszyscy – czytamy w opracowaniu Hardy’ego i Bernsteina – SS-mani na terenie obozu, SS-mańscy strażnicy oraz personel OT, a zwłaszcza PZ – żeby przyspieszyć transport cementu – na budowie. Niemal każdy z tego komanda był bity – powiedział jeden z lekarzy, który przez pewien czas sam dźwigał cement<sup>154</sup>. Inny świadek, wielokrotnie transportujący z budowy do szpitala pobitych więźniów, zeznał, iż co najjmniej 5 z tego powodu zmarło. Jednym z nich był Polak, załuczony przez dozorcę OT – na krótko przed Wielkanocą 1945 r.! – metrowej długości pałką<sup>155</sup>. Tak więc to, co oskarżony Sperling zeznał w śledztwie (a co potem przed Trybunałem odwołał), iż wszyscy pracownicy PZ bili więźniów<sup>156</sup>, miało wszelkie cechy prawdziwości.

Wiele przywożonych do szpitala zwłok – to zeznanie więźniarskiego lekarza – wykazywało ślady po kulach. Zabijano ze zgoła błahych powodów. Jeden z więźniów zastrzelony został np. za kradzież listka tytoniu; inny, Rosjanin – kilku kartofli. Warto na koniec, w związku z omawianym tu rodzajem zbrodni (*Mordowanie i maltretowanie*<sup>157</sup>) powołać się na trudne do zakwestionowania świadectwo skali, jaką osiągały. W czerwcu 1945 r. zespół anatomopatologów armii amerykańskiej przeprowadził badanie trzech wielkich masowych grobów w pobliżu podobozu Waldlager. Znalezione w nich nagie – i w stanie daleko posuniętego rozkładu – zwłoki 2249 więźniów. Czaszki 7 pierwszych poddanych obdukcji były zupełnie pogruchothane. Spośród 6 badanych w następnej kolejności, 4 ciała nosiły ślady kul<sup>158</sup>.

<sup>153</sup> *Ibidem*, k. 15–16.

<sup>154</sup> *Ibidem*, k. 7–8.

<sup>155</sup> *Ibidem*, k. 11.

<sup>156</sup> *Ibidem*, k. 36. Por. wyżej, s. 472.

<sup>157</sup> „Killings and Mistreatment” – por. Mühldorf, Review, k. 7–12.

<sup>158</sup> *Ibidem*, k. 10–11.

Hardy i Bernstein przedstawili wyniki postępowania dowodowego na rzecz oskarżonych. Zwięzłe omówienie tez obrony wskazuje, iż jej wysiłki zmierzały przede wszystkim do odciążenia OT. (Jeśli idzie o SS-mańską administrację obozu, autorzy cytują tylko zeznanie, wedle którego ewakuowani więźniowie otrzymywali na drogę 5-dniowe racje żywnościowe). W kwestii warunków bytowych więźniów obrona utrzymywała, iż podobóz Waldlager składał się ze 120–130 baraków i że były w nich kuchnie, łaźnie, latryny, umywalnie oraz izba chorych. Z zeznań dwóch powołanych świadków wynikało ponadto, iż „po Bożym Narodzeniu 1944 r.” [!] Waldlager został podłączony do sieci elektrycznej i wodociągowej („choć, woda do picia i mycia była tam od początku”), a w lutym 1945 [!] urządzono w nim punkt dezynfekcyjny. W kwestii panującego głodu, kolejny świadek podał, że podczas cotygodniowych konferencji szefów departamentów OT przynajmniej raz przedstawiono raport, z którego wynikało, iż w stosunku do wykonywanej pracy więźniowie otrzymują zbyt małe przydziały żywności<sup>159</sup>.

Polemizując dalej z zarzutem nadmiernej eksploatacji więźniów, obrona powołała eksperta, który dowodził, iż koszty pracy kalkulowane były w zależności od przewidywanej wydajności, tzn. oddzielnie dla „Niemców, zwykłych robotników zagranicznych, Włochów, jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych oraz węgierskich i litewskich Żydów”. Wobec tego, jak twierdził – choć nie wydaje się to, przynajmniej w przytoczonym fragmencie, logiczne – popędzanie robotników do pracy miałooby się z celem, gdyż w świetle warunków kontraktu i tak nie zapewniało firmie większych korzyści<sup>160</sup>. Wielu świadków twierdziło także, iż na budowie wprowadzono liczne zabezpieczenia, chroniące życie i zdrowie więźniów, takie jak balustrady lub schrony przeciwlotnicze<sup>161</sup>.

Kolejny fragment dotyczył zabójstw oraz maltretowania i trudno nie zauważyć, iż przedstawiona w tej kwestii argumentacja do tego stopnia rozmijała się z zarzutami oskarżenia, że wydawać się może wprost kuriozalna. Otóż obrona powołała się na fakt, iż z ogólnej liczby 1000–1200 dobrowolnie przybyłych do Niemiec robotników włoskich, około 200–300 zatrudnionych zostało w *Mühldorf Ringu*. Po przedstawieniu zaś tego, jak dobrze i w dodatku zgodnie ze swoimi przyzwyczajeniami byli oni przez OT żywieni (otrzymywali także wino i papierosy), stwierdziła: „Wszyscy, z wyjątkiem dwóch lub trzech zmarłych naturalną śmiercią, powrócili do Włoch”.

Wreszcie, w kwestii zarzutów o braku właściwej opieki medycznej nad więźniami, obrona zaprezentowała dwie tezy. Po pierwsze, twierdziła, iż obowiązek

<sup>159</sup> *Ibidem*, k. 18 i 17.

<sup>160</sup> W oryginale ustęp ten brzmi następująco: „3. Working Conditions. The cost of labor at the main construction site was calculated according to an efficiency factor based upon the expected work production of the various types of laborers, i.e., Germans, ordinary foreigners, Italians, prisoners of war, concentration camp inmates, and Hungarian and Lithuanian Jews (R. 1018; D-Ex 6, R 1012). An expert testified that it would not have been profitable for a construction firm to have driven the workers because, in view of the construction contract terms, the profit to the constructor would not have been increased (R 1031, 1032)”. *Ibidem*, k. 17–18.

<sup>161</sup> *Ibidem*, k. 18.

zapewnienia takiej opieki spoczywał nie na OT, lecz wyłącznie na SS. Ponieważ zaś była ona według opinii głównego lekarza OT do tego stopnia niewystarczająca, iż odbijało się to negatywnie na pracy więźniów, kierownictwo OT dwukrotnie występowało do centrali w Berlinie ze skargami na SS. Bezskuteczność tych skarg sprawiła, iż pod koniec 1944 r. centrala poleciła przekazać administracji obozowej ze składnicy w Schwindegg duże ilości bandaży i lekarstw. Jednakże późniejsza inspekcja ustaliła, że SS – i to jest teza druga – przeznaczyła całą dostawę na własne potrzeby. Naczelny lekarz Organizacji Todta złożył w związku z tym protest w kierownictwie SS<sup>162</sup>.

Tylko Giesler zdecydował się wystąpić w charakterze świadka we własnej sprawie; pozostali oskarżeni odmówili. Zeznając pod przysięgą, oskarżony zaprzeczył wszystkiemu, czym obciążył go w swoich zeznaniach, jego podwładny, naczelny lekarz OT; przede wszystkim temu, że wizytował budowę i że otrzymywał od niego raporty o sytuacji bytowej więźniów oraz o wysokim wskaźniku ich śmiertelności. Zaprzeczył nawet, by w ogóle wiedział o istnieniu składnicy w Schwindegg oraz by w jego mocy leżało zapewnienie dostaw lekarstw i opatrunków. Przyznał, co prawda, że słyszał, iż więźniowie umierali, ale nie łączył tego z jakąś szczególnie złą sytuacją, w jakiej mieli się znajdować. Giesler zeznał dalej, iż plany budowy podziemnej fabryki powstały w berlińskiej centrali Organizacji Todta. Ona też zapewniła dostawy niezbędnych materiałów. Do OT należało jedynie określanie ich wysokości, tzn. każdorazowe sporządzanie konkretnego zapotrzebowania. Występowały jednak w tej mierze stale braki i tym oskarżony tłumaczył fakt, iż nie rozpoczęto budowy schronów przeciwlotniczych.

Dodajmy, że w obronę Gieslera zaangażował się jego bezpośredni przełożony, tzn. szef Organizacji Todta, Albert Speer, skazany pół roku wcześniej wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego na 20 lat więzienia. W złożonym przed procesem zaprzysiężonym zeznaniu potwierdził on, co prawda, fakt, iż oskarżony był dyrektorem OT. Zarazem jednak oświadczył, że to SS, a nie Giesler, ponoszą odpowiedzialność za „traktowanie, warunki pracy, wyżywienie oraz zakwaterowanie więźniów obozów koncentracyjnych”. To, że oskarżony był dyrektorem OT, potwierdził – w tym wypadku przed Trybunałem – również inny świadek. Podobnie jak Giesler utrzymywał jednak, że choć ten był w ważniejszych kwestiach konsultowany, całą bieżącą działalnością OT kierował jednak Max Gimple<sup>163</sup>.

Dobre słowa – zaskakujące wobec tego, co wynikało z zeznań licznych świadków oskarżenia – padły też na temat Flocken. Obrona przedłożyła złożone jeszcze w śledztwie zaprzysiężone zeznania jednego ze świadków, który utrzymywał, że wobec więźniów zachowywała się zawsze poprawnie, a – jak wynika ze szpitalnego rejestru – w sierpniu 1944 r. poleciła jednemu zoperować wyrostek robaczkowy. W jej obronie padły też argumenty, na które warto tu zwrócić uwagę. Oskarżona – stwierdził wspomniany świadek – odnosiła się krytycznie do

<sup>162</sup> *Ibidem*.

<sup>163</sup> *Ibidem*, k. 40–41.

rządów Hitlera, ponieważ oznaczały one ruinę Niemiec. Protestowała też przeciwko temu, jak władze III Rzeszy traktowały Żydów, a jeden z ocalałych powiedział świadkowi, iż zawdzięcza oskarżonej życie<sup>164</sup>. Nie odrzucając z góry prawdziwości takich twierdzeń, bo w braku przeciwdowodów nie ma ku temu żadnej racji, zauważmy wszakże, że wydają się one charakterystycznym znakiem czasu<sup>165</sup>. Wkrótce znajdują też o wiele dalej idące zastosowanie<sup>166</sup>.

W procesie Mühldorf argumentem antynazistowskiej postawy obrona posłuży się w dwóch jeszcze wypadkach. Przeciwnikiem nazizmu, w dodatku znanym, miał być również Gickeleiter. Świadek, który tak twierdził, zaprzeczył zarazem, by oskarżony był wrogiem Żydów. Nie znęcał się też nad więźniami. Przeciwnie – ciągnął dalej ów świadek – polecił wydać okólnik zakazujący personelowi OT ich bicia. Kilku innych zeznało, że uczynił życie więźniów bardziej znośnym, gdyż postarał się o uruchomienie na głównej budowie punktów z herbatą, sklepików z artykułami „fryzjerskimi” oraz łaźni. Sam Gickeleiter jeszcze w śledztwie zaprzeczył, by nakazywał dozorowi okrutne traktowanie więźniów, w celu wyciśnięcia z nich maksymalnego wysiłku. Odwrócił też sens przytoczonego zeznania jednego ze świadków oskarżenia. Potwierdzając bowiem fakt nagradzania za bardziej wydajną pracę (także zresztą dodatkowymi przydziałami żywności), nadał temu znamiona zyczliwości<sup>167</sup>.

Wielu świadków wystąpiło w obronie Griesingera. Kilku zapewniało przed Trybunałem, iż także on należał do przeciwników nazizmu i że był oburzony postępowaniem wobec Żydów. Miał być nawet – jak zeznał kolejny – członkiem rozwiązanego przez władze, wrogiego wobec nazizmu stowarzyszenia. Według kobiety prowadzącej kuchnię, Griesinger nie reagował, kiedy w jego obecności dokarmiano w niej 6 Żydów. Jeden ze świadków twierdził, że w trakcie cotygodniowych zebrań szefów departamentów OT oskarżony zwracał uwagę na niewystarczające przydziały odzieży, obuwia oraz żywności dla więźniów. Inny zaprzeczał, by oskarżony popędzał ich do szybszej pracy lub by nakazywał to dozorowi. Nie nosił też pistoletu czy pałki i sam nikogo nie bił. Przeciwnie, jak zeznał

<sup>164</sup> *Ibidem*, k. 34.

<sup>165</sup> Por. A. Basak, *Ruch oporu czy opozycja?*, [w:] *Studia nad antyhitlerowską opozycją w Trzeciej Rzeszy 1939–1945*, pod red. K. Joncy, Warszawa 1990, s. 317–320. Por. też: A. Basak, *Udział w walce z reżimem jako argument obrony w procesach hitlerowskich zbrodniarzy wojennych*. (Casus E. v. Weizsäcker), [w:] *Śląsk, Polska, Niemcy*, pod red. K. Matwijowskiego i W. Wrzesińskiego, AUV No 1100, Historia LXXIV, Wrocław 1990, s. 311–330.

<sup>166</sup> Mianowicie w trakcie odbywającego się równocześnie (od listopada 1946 do sierpnia 1947 r.), przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym nr 1 w Norymberdze, tzw. procesu lekarzy. W procesie tym na ławie oskarżonych zasiadło 20 w większości wybitnych przedstawicieli niemieckiej medycyny oraz 3 wysokich dygnitarzy SS, m.in. Wolfram Sievers, były dyrektor administracyjny stowarzyszenia „Ahnenerbe” (Dziedzictwo przodków). Obrońca Sievers, mec. Weissberger, będzie twierdził, iż jego klient, jeden z 7 skazanych wówczas na karę śmierci i następnie straconych, należał do „ruchu oporu” i przez cały czas czekał tylko na okazję – bezskutecznie, jak się okazało – by dokonać zamachu na Himmlera. A. Basak, *Ruch oporu... passim*.

<sup>167</sup> Mühldorf, Review, k. 37.

jeszcze inny, we wrześniu 1944 r. wydał ów okólnik zakazujący personelowi OT bicia. Kolejny twierdził, że zasługą oskarżonego było to, co wcześniej przypisano już Gickeleiter, mianowicie uruchomienie na głównej budowie punktów z herbatą oraz sklepików z artykułami „fryzjerskimi”. Dodał jednak również zainstalowanie zabezpieczeń chroniących życie i zdrowie więźniów, w tym także schronów przeciwlotniczych<sup>168</sup>.

Oskarżony Sperling oraz dwaj SS-mani: Jergas i Schmidberger nie przedłożyli w swojej obronie żadnych dowodów. W stosunku do SS-manów złożono ich w ogóle mniej. Na rzecz Auera zeznawało dwóch świadków. SS-mański strażnik oświadczył, iż w jego obecności oskarżony nikogo nie bił. To samo, dodając tylko, iż również o tym nie słyszał, zeznał i drugi świadek, były niemiecki więzień, który znał Auera jeszcze sprzed uwięzienia. Stwierdził ponadto, że oskarżony przydzielił jemu i kilku innym, osłabionym fizycznie więźniom, lżejszą pracę. Przyznał jednak, iż widział wielu chorych na tyfus i niedożywionych<sup>169</sup>.

Podobne pozytywne opinie padały również o innych SS-manach. Była więźniarka, pracująca w pobliżu komanda Bayha'ego, twierdziła, że nie widziała, by kogokolwiek bił lub do kogoś strzelał. Przeciwnie dobrze traktował więźniów. Nie zmuszał do pracy w złą pogodę, pozwalał na odpoczynek, pozwalał „ludziom z miasta” podawać im żywność i zgadzał się na to, by w niedzielę mogli wyprać swoją odzież. Wszyscy, także chorzy, woleli pracę w jego komandzie, niż pozostawanie w obozie. W odniesieniu do Engelhardta obrona przedłożyła dwa zaprzysiężone zeznania, z których wynikało, że w *Mühldorf Ringu* nie było stanowiska adiutanta i że SS-man ze skromnym stopniem sierżanta nie miałby wystarczającego autorytetu, by stanowisko takie piastować<sup>170</sup>.

O faktach bicia mówiono tylko w odniesieniu do Gottschlinga i Spaetha. Były strażnik SS przyznał, że widział, jak Gottschling „od czasu do czasu” bił więźniów, ale tylko ręką i tylko po to, by odpędzić ich od kopca z ziemniakami. Nigdy nie słyszał natomiast, by oskarżony wieszał kogoś za skrepowane z tyłu ręce. Podobnie zeznawał ten sam świadek w wypadku Spaetha. Spaeth bił tylko dlatego, żeby nie dopuścić do kradzieży, ale nie tak, by ofiara wymagała potem pomocy lekarskiej. Oskarżony poza tym nigdy nie nosił pałki. Świadek stwierdził też ponownie, iż nie słyszał, by jakikolwiek więzień był w *Mühldorf* powieszony za ręce<sup>171</sup>.

Wyrok zapadł we wtorek 13 V 1947 r. Trybunał, większością 2/3 sędziów obecnych i głosujących, uznał wszystkich 12 wymienionych dotąd oskarżonych za winnych popełnienia zarzucanych im zbrodni<sup>172</sup>. (Obrona okazała się skuteczna tylko w wypadku jednego, mianowicie Antona Ostermanna, którego uwolnił od winy i kary. W związku z tym jego sprawa, podobnie jak i sprawa uniewinnionego na początku rozprawy Bachmanna, nie była w postępowaniu weryfika-

<sup>168</sup> *Ibidem*, k. 45.

<sup>169</sup> *Ibidem*, k. 52, 47 i 49 oraz 25–26.

<sup>170</sup> *Ibidem*, k. 27 i 29.

<sup>171</sup> *Ibidem*, k. 43 i 50.

<sup>172</sup> *Ibidem*, k. 23.



cyjnym omawiana<sup>173</sup>). Auer, Flocken, Jergas, Spaeth i Sperling otrzymali najwyższy wymiar kary; dwaj, mianowicie Engelhardt i Giesler, kary dożywotniego więzienia. Z pozostałych, Gickeleiter, Griesinger i Schmidberger skazani zostali na karę 20, Gottschling 15, a Bayha 10 lat więzienia, przy czym czas odbywania kary miał im się liczyć od dnia skazania, tzn. od 13 V 1947 r.<sup>174</sup>

Wszczęcie postępowania weryfikacyjnego tym razem się odwlokło. Ubiegając je, ze skargą na zapadły wyrok wystąpił główny obrońca, Robert E. Weich. Złożył on 28 VII 1947 r. (a więc znacznie po terminie, choć bez wątplenia za zgodą Trybunału<sup>175</sup>), w imieniu wszystkich skazanych zażalenie na wyrok. Uzpełnił je kolejnym, noszącym datę 26 VIII. Do zażalenia dołączone były petycje, które do tego czasu napłynęły od małżonków, krewnych i przyjaciół skazanych, a także od lokalnych władz i instytucji, a nawet partii politycznych. W obronę Auera np., poza jego żoną, ojcem i ciotką, zaangażował się lokalny oddział Austriackiej Partii Socjalistycznej<sup>176</sup> z Wimpassing oraz burmistrz i pracownicy rady fabrycznej istniejących w tym mieście zakładów Semperit; poza tym jeszcze burmistrz oraz wydział policyjny w zarządzie miasta Ternitz<sup>177</sup>.

Podobne starania, z różnym co prawda nasileniem, podejmowane były także na rzecz większości pozostałych skazanych. O łaskę dla Bayha'ego, poza żoną, od której wpłynęły dwie prośby, wystąpiło w sumie 25 osób, w tym ksiądz katolicki i ewangelicki pastor, a także burmistrz miejscowości Burlafinger; dla Engelhardta oraz Spaetha, odpowiednio 12 i 16 osób<sup>178</sup>. W obronę Gickeleitiera zaangażowało się 18 osób, a ponadto Bawarski Przemysł Węgla Brunatnego oraz komitet robotniczy z jego firmy, tzn. PZ. Prośbę na rzecz Gieslera złożyła żona i aż 27 innych osób (w tym 3 z tytułami doktora), a Griesingera – 21 osób, do których w ostatniej chwili (11 VIII) dołączył jeszcze ktoś z tytułem profesora<sup>179</sup>. Starania o ułaskawienie Flocken podjął jej ojciec dr Hosenburg oraz uniewinniony niedawno Anton Ostermann, a Schmidbergera – żona. Ponadto, na rzecz obojga, a także i ostatniego na liście skazanych, Sperlinga, wpłynęły jeszcze prośby od pojedynczych osób<sup>180</sup>. Tylko w sprawie Gottschlinga i Jergasa nie wystąpił nikt. Ten

<sup>173</sup> Z obowiązujących trybunały w Dachau przepisów procedury wynika, że postępowanie weryfikacyjne nie obejmowało wyroków uniewinniających. W myśl p. 25, ust. 1, „a” Rules of Procedure in Military Government Courts z czerwca 1945, „The Reviewing Authority may upon review... affirm any finding of guilty, or set aside any such finding with or without ordering a new trial” (wg: Technical Manual for Legal and Prison Officers, 2nd Ed., 1945). Cyt. za: Lessing, zał. 5, s. 347.

<sup>174</sup> *Ibidem*, k. 2.

<sup>175</sup> W myśl dyrektywy kwatery głównej USFET z 7 VII 1945 r., „Administration of Military Government in the U.S. Zone in Germany” (Part. 2: Military Government Court, p. 9. Reviewing Authority, ust. e), „Petition for review must be filed with the trial court within ten days after announcement of the decision, except that for good cause shown the court may extend such period”. – cyt. za: Lessing, zał. 8, s. 373).

<sup>176</sup> Sozialistische Partei Österreich (SPÖ).

<sup>177</sup> Mühldorf, Review, k. 26.

<sup>178</sup> *Ibidem*, k. 27–29, 51.

<sup>179</sup> *Ibidem*, k. 38, 42 i 46.

<sup>180</sup> *Ibidem*, k. 35, 49 i 53.

pierwszy, co prawda, sam prosił dwukrotnie o uniewinnienie, natomiast Jergas nie podjął osobiście żadnych kroków dla uniknięcia grożącej mu szubienicy<sup>181</sup>.

Weich w swojej skardze skoncentrował się na 3 kwestiach prawnych. Uznał po pierwsze za błąd decyzję Trybunału o dopuszczeniu dowodu z obciążających zeznań Hofmanna. Stwierdził przy tym, że jego nieobecność na rozprawie była w związku z tym „szczególnie niewłaściwa”<sup>182</sup>. Po drugie, za błąd uznał również odrzucenie wniosku w przedmiocie *serverance*, tzn. wprowadzenia oddzielnego postępowania dla 3 różnych jego zdaniem grup oskarżonych. Po trzecie wreszcie, wystąpił stanowczo przeciwko formule *common design*. Uznał mianowicie – jako pierwszy w dotychczasowej praktyce obrony w sposób tak kategoryczny – że formuła ta jest nielegalna. Asumptem do tego stwierdzenia stała się podjęta 9 VII 1947 r., na wspólnym posiedzeniu kilku trybunałów wojskowych USA w Norymberdze<sup>183</sup>, decyzja o skreśleniu z przedłożonych im aktów oskarżenia p. I, który zarzucał oskarżonym, iż „według wspólnie ustalonego planu, wbrew prawu, rozmyślnie i świadomie sprzyśleli się popełniać przestępstwa wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości”<sup>184</sup>.

Otóż wspomniane trybunały doszły do wniosku, że „ani Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, ani Ustawa nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli nie określiły sprzyślenia się celem popełnienia zbrodni wojennych lub zbrodni przeciwko ludzkości jako odrębnego, zasadniczego przestępstwa”. Wobec tego Amerykański Trybunał Wojskowy nr I – z którego wyroku na hitlerowskich lekarzy pochodzą cytowane fragmenty – uznał, iż „nie ma uprawnień do oddania pod sąd któregośkolwiek oskarżonego na podstawie oskarżenia o sprzyślenie jako odrębne zasadnicze przestępstwo”<sup>185</sup>. Podobne w treści oświadczenia zamieszczone zostały następnie w wyrokach ATW nr III w sprawie prawników<sup>186</sup> oraz ATW nr II w sprawie WVHA<sup>187</sup>. Cytując odnośny fragment pierwszego, Weich uznał, iż

<sup>181</sup> *Ibidem*, k. 43 i 48.

<sup>182</sup> Petition for Review z 28 VII 1947 r. – Mühlendorf, k. 1.

<sup>183</sup> Por. *Die Rechtsprechung der Nürnberger Militärtribunale. Sammlung der Rechtsthesen der Urteile und gesonderten Urteilsbegründungen der dreizehn Nürnberger Prozesse*, opr. K. Heinze i K. Schilling, Göttingen 1952, s. 202–203.

<sup>184</sup> Wyrok wraz z uzasadnieniem Amerykańskiego Trybunału Wojskowego Nr 1 w Norymberdze w procesie lekarzy hitlerowskich z dnia 19–20 VIII 1947 r. Cyt. za: *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, t. XX, Warszawa 1970, s. 48.

<sup>185</sup> *Ibidem*, s. 48–49. Informacja o procesie – zob. wyżej, p. 166.

<sup>186</sup> Por. Fall 3. Das Urteil im Juristenprozess... Herausgegeben von P.A. Steiniger und K. Leszczyński, Berlin 1969, s. 111–112. Tzw. proces prawników, czyli 14 czołowych przedstawicieli aparatu sądowego III Rzeszy, z Franzem Schlegelbergerem, pełniącym od stycznia 1941 do sierpnia 1942 zastępczo funkcję ministra sprawiedliwości, na czele, odbywał się od marca do grudnia 1947 r. Wyrokiem z 4 XII 10 z nich skazanych zostało na kary więzienia od dożywotniego (4, w tym wymieniony) do 5 lat, a 4 uniewinniono. Istotę popełnionych przez nich zbrodni oddaje następujące zdanie z wyroku amerykańskiego Trybunału: „Der Dolch des Mörders war unter der Robe des Juristen verborgen”. *Ibidem*, s. 137.

<sup>187</sup> Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, dawniej Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. ATW IV, Pp 33, k. 7941. Proces WVHA, czyli SS-Wirt-

dyskwalifikuje to akceptowaną przez trybunały w Dachau formułę „wspólnego planu”, a wyrok skazujący jego klientów określił w związku z tym jako „niewłaściwy”<sup>188</sup>.

Przygotowana w trybie postępowania weryfikacyjnego opinia Hardy’ego i Bernsteina nosiła, jak już podano, datę 1 II 1948 r. W trakcie jej opracowywania, tzn. – już po wpłynięciu petycji Weicha – w II połowie 1947, napływały dalsze prośby o zastosowanie łaski zarówno od samych skazanych<sup>189</sup>, jak i od ich rodzin<sup>190</sup>, a nawet jeszcze od osób trzecich<sup>191</sup>. Ostatnia, od Griesingera (a występował w tym okresie aż trzykrotnie), nosiła datę 17 I 1948 r.<sup>192</sup> Prośby te obydwaj autorzy w swojej opinii uwzględnili, choć trudno dostrzec, by wywarły one jakiś szczególny wpływ na sformułowane przez nich wnioski. Uznali w nich bowiem, że stenogram procesu nie ujawnił żadnych błędów, czy zaniedbań, które mogłyby narazić podsądnych na niesprawiedliwość. Przeciwnie, jego treść pozwala stwierdzić, iż przedstawione w toku postępowania dowody stanowiły wystarczającą podstawę dla podjętych przez Trybunał decyzji w przedmiocie winy skazanych osób<sup>193</sup>.

Jeśli idzie o podniesione przez Weicha zarzuty prawne, autorzy odnieśli się przede wszystkim do kwestii „wspólnego planu”. Jest rzeczą zupełnie jasną – stwierdzili – że jakkolwiek jurysdykcji trybunałów Zarządu Wojskowego podlegają zbrodnie wojenne, o których mówi Ustawa nr 10, to przytoczone przez obrońcę zarządzenie amerykańskich trybunałów w Norymberdze nie ma żadnego zastosowania dla rozpatrywanej tu sprawy. Akt oskarżenia w procesie Mühlendorf nie traktował przecież „wspólnego planu” jako „odrębnego zasadniczego przestępstwa”. Stwierdzał natomiast, że skazani, „działając w wykonaniu wspólnego planu”, zachęcali, wspomagali i uczestniczyli w działaniach tego obozu, obejmujących zbrodnicze i bezprawne narażanie jego więźniów na morderstwa, bicie i tortury. Zarzucana im zbrodnia polegała zatem na realizacji wspólnego planu zawiązanego dla popełniania tych bezprawnych czynów<sup>194</sup>.

Autorzy poruszyli następnie – nie odnosząc tego jednak *expressis verbis* do przedstawionych w petycji Weicha twierdzeń – problem powszechności jurys-

---

schafts- und Verwaltungshauptamt) albo Oswalda Pohla, szefa tej administracyjno-gospodarczej centrali obozów koncentracyjnych, oraz 17 jego współpracowników, toczył się od kwietnia do listopada 1947. Wyrokiem z 3 XI, 15 oskarżonych uznanych zostało za winnych zarzucanych im zbrodni, z czego 4 otrzymało karę śmierci (wśród nich O. Pohl, który jako jedyny został stracony), 3 karę dożywotniego, reszta zaś kary 25, 20 i 10 lat więzienia. Pozostałych 3 Trybunał uwolnił od winy i kary.

<sup>188</sup> Podaję za: Mühlendorf, Review, k. 19.

<sup>189</sup> Prośba Spaetha np. nosi datę 6 X, Engelhardta – 21 XI, Flocken – 15 XII 1947 r. *Ibidem*, k. 51, 29 i 35.

<sup>190</sup> Od żon Gickeleitera (16 X) i Griesingera (2 XI) oraz sióstr Spaetha (17 IX) i Schmidbergera (24 XI). *Ibidem*, k. 38, 46, 51 i 49.

<sup>191</sup> Np. na rzecz Sperlinga (16 X). *Ibidem*, k. 53.

<sup>192</sup> *Ibidem*, k. 46.

<sup>193</sup> *Ibidem*, k. 53.

<sup>194</sup> *Ibidem*, k. 19–20.

dykcji w sprawach zbrodni wojennych. To, że w rozpatrywanej sprawie Trybunał ją posiadał, uznali za oczywiste. Jurysdykcja utworzonego we właściwy sposób sądu wypływa z suwerennych praw państwa, które w wykonywaniu swojej sądowej władzy nie jest od nikogo zależne. Powołali się tu na wyrok haskiego Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w sprawie statku *Lotus*<sup>195</sup> oraz na cytowane już przez poprzedników zdanie o prawie każdego państwa do karania zbrodni piractwa, a także innych przestępstw przeciwko powszechnemu prawu narodów, „ktokolwiek i gdziekolwiek by się ich dopuścił”.

Powołali się również na konstytucję Stanów Zjednoczonych, która przyznaje Kongresowi władzę definiowania i karania takich przestępstw. Naruszają one bowiem i szkodzą interesom wszystkich państw. Wprawdzie to, czy któreś pociągnie w konkretnym wypadku sprawców do odpowiedzialności, zależy od jego suwerennej decyzji. Jest jednak aksjomatem – piszą – że państwa są zainteresowane w zachowaniu oraz w egzekucji praw wojny, będących częścią prawa narodów. Odwołali się tu do cytowanego już przed amerykańskimi trybunałami artykułu Wiliarda B. Cowlesa z 1943 r., pt. „Universality of Jurisdiction Over War Crimes”<sup>196</sup>, jak również do licznych przykładów najnowszej amerykańskiej i brytyjskiej praktyki sądowej w sprawach takich zbrodni<sup>197</sup>.

Hardy i Bernstein odrzucili stanowczo wysuwane zarówno w toku procesu, jak i na koniec w petycji, twierdzenia Weicha, iż Trybunał popełnił błąd, odrzucając sprzeciwy obrony wobec jego decyzji o dopuszczalności niepotwierdzonych przed sądem zeznań. Piszą – a zdanie to w swojej opinii podkreślili – że w świetle obowiązujących trybunały wojskowe przepisów dopuszczalne są wszystkie dowody, które mogą się przyczynić do ustalenia prawdy. Dotyczy to również zaprzysiężonych zeznań świadków oraz samych oskarżonych; bez względu na to, czy wystąpią oni potem, czy też nie, przed trybunałem. Pod warunkiem jedynie, iż zeznania takie będą miały w opinii trybunału dowodową wartość i przyczynią się do podjęcia właściwej decyzji<sup>198</sup>.

W pozostałych kwestiach autorzy powtórzyli w istocie argumenty poprzedników. Przypomnieli, że żądanie oddzielnego postępowania nie jest przywilejem

<sup>195</sup> W roku 1926 statek francuski „*Lotus*” zderzył się na otwartym morzu ze statkiem tureckim, powodując jego zatonięcie i śmierć kilku osób. Kiedy zawinął następnie do portu w Konstantynopolu, władze tureckie postawiły kapitana „*Lotusa*” przed sądem i został on skazany na karę więzienia. Wyniknął z tego spór francusko-turecki, który obydwaj państwa skierowały celem rozstrzygnięcia do STSM w Hadze. W swoim wyroku z 7 IX 1927 r. Trybunał uznał przewagą głosu przewodniczącego (przy stanie głosów 6:6), iż działania władz tureckich nie naruszyły prawa międzynarodowego. Przy okazji sformułował też następujący pogląd: „Jest uznaną zasadą prawa międzynarodowego, że państwo posiada i wykonuje w obrębie swego terytorium absolutną i wyłączną władzę (jurysdykcję) i że wszelkie wyjątki od tej zasady muszą wynikać z wyraźnej lub pośredniej zgody państwa...”. Cyt. za: L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*. Wyd. 4, Warszawa 1958, s. 139.

<sup>196</sup> Opublikowany w: „*California Law Review*”, vol. 33, nr 2, s. 177–218. Por. Basak, *Spór...*, s. 401, p. 53 i 414.

<sup>197</sup> Mühlendorf, *Review*, k. 20–21.

<sup>198</sup> *Ibidem*, k. 22–23.

czy prawem oskarżonego. Sądy mają w tej mierze władzę dyskrejonalną i kierują się poczuciem sprawiedliwości. Odrzucając w niniejszej sprawie to żądanie, Trybunał nie popełnił błędu. W odpowiedzi zaś na – „zawarty pośrednio w petycji” – zarzut niekompletności aktu oskarżenia, Hardy i Bernstein przytoczyli cytowane już zdanie z wyroku w sprawie Yamashity, iż postępowanie przed trybunałem wojskowym nie wymaga precyzji właściwej przed sądem powszechnym<sup>199</sup>. Stwierdzili ponadto, że pod tym względem nie ma żadnej „istotnej” różnicy między aktem oskarżenia w sprawie KL Mühldorf a tymi, które zaprezentowano w procesach Mauthausen, Dachau i Flossenbürg<sup>200</sup>.

Akceptując w pełni wyrok Trybunału w przedmiocie winy, autorzy sugerowali mimo to w 3 wypadkach zmniejszenie orzeczonej kary. Uznali mianowicie, że kara śmierci w stosunku do Spaetha oraz Sperlinga jest karą zbyt surową i w uzasadnieniu stwierdzili, co następuje. Istnieje wprawdzie ogromna ilość dowodów na to, że z polecenia Spaetha bestialsko bito więźniów. Nie udowodniono wszakże w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, iż on sam pobił którekolwiek na śmierć lub że którykolwiek został na jego rozkaz zamordowany. Również i ustalona przez Trybunał wina Sperlinga nie nasuwa żadnych wątpliwości. Niektóre z ofiar jego bicia „prawdopodobnie” zmarły. Nie zostało to jednak „udowodnione poza wszelką wątpliwością”, a pozycja, jaką zajmował, nie należała – jak czytamy – do nadzwyczaj ważnych (*extremely important*)<sup>201</sup>.

Za zbyt surową uznali autorzy również karę dożywotniego więzienia w stosunku do Gieslera. Trybunał miał istotnie podstawy, by przyjąć, iż znał on położenie więźniów, głód i maltretowanie, jakiemu byli stale poddawani, oraz wyniszczające ich warunki pracy. Tym samym Trybunał miał podstawy, by ocenić zakres oraz charakter jego udziału w realizacji wspólnego planu. Nie zostało jednak z całą pewnością udowodnione, iż Giesler był czynnikiem sprawczym rozległej praktyki bicia więźniów oraz wynikających z tej praktyki zgonów. Zaproponowali w związku z tym, by zmniejszyć nałożoną na niego karę do 25 lat więzienia, z zaznaczeniem, iż jej odbywanie liczyć się będzie od 13 V 1947 r., czyli tak, jak w wypadku pozostałych skazanych na tę karę<sup>202</sup>.

Ppłk C.W. Phifer, który pełnił wówczas funkcję urzędującego zastępcy Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych, zaakceptował opinię Hardy’ego i Bernsteina („po zbadaniu – jak odnotował – stenogramu procesu”) w całej rozciągłości<sup>203</sup>. Wolno w związku z tym zauważyć, iż wprowadzone tym samym zmiany w wysokości orzeczonych kar wynikały nie tyle z tak stanowczo dotychczas deklarowanego przez oskarżenie kryterium udziału sprawców w *common design*, lecz raczej ze skali ich osobistego zawinionego okrucieństwa, przy czym głównym kryterium było w tym wypadku to, czy powodowało ono śmiertelny skutek.

<sup>199</sup> Por. wcześniej, s. 457.

<sup>200</sup> Mühldorf, Review, k. 21–22.

<sup>201</sup> *Ibidem*, k. 51–53. Por. k. 53.

<sup>202</sup> *Ibidem*, k. 41–42. Por. k. 53.

<sup>203</sup> *Ibidem*, k. 54.

Tendencja ta znajdzie wkrótce ponownie swój wyraz, kiedy decyzja ppłka Phifera poddana zostanie – co było pewną nowością w stosowanej dotąd procedurze – kolejnej weryfikacji.

Weryfikacji podjęła się, na zlecenie urzędu Judge Advocate'a przy kwaterze głównej Eu-Com'u, komórka zwana *War Crimes Board of Review Nr 3*. Przygotowany przez nią raport nosi datę 14 IV 1948 r. i jest podpisany przez 3 autorów: ppłka Daniela H. Thomasa, który im przewodniczył, mjra Williama A. Oatesa, oraz cywilnego członka zespołu Sherry B. Meyersa<sup>204</sup>. Z raportu tego wynika, że autorzy poza wspomnianą decyzją ppłka Phifera, otrzymali także do wglądu napływające w dalszym ciągu – już po 1 II 1948 r., czyli dacie tej decyzji – prośby o zastosowanie wobec skazanych łaski. Wystąpiła o nią ponownie m.in. żona Griesingera oraz matka i prawdopodobnie brat Engelhardta (podpisany był Hans Engelhardt), przy czym do jego prośby dołączone było zaprzysiężone zeznanie samego Oswalda Pohla<sup>205</sup>. Co prawda, autorzy stwierdzili, że prośby te nie miały merytorycznej wartości, gdyż nie wskazywały żadnych nowych faktów, nieznanych przedtem czy to samemu Trybunałowi, czy też władzom weryfikującym jego wyrok<sup>206</sup>. Trudno jednak nie dostrzec w tej ofensywnej postawie zarówno oskarżonych, jak i ich środowisk, znaku czasu. Swoista presja na sądowe władze amerykańskie szła w parze ze zmieniającą się optyką Waszyngtonu, dla którego Niemcy, w miarę postępującej „zimnej wojny”, stawać się będą ważnym partnerem, a niemiecka opinia publiczna czynnikiem, z którym władze te coraz bardziej musiały się liczyć.

Autorzy raportu odnieśli się z całym uznaniem do przedstawionych przez Hardy'ego i Bernsteina przesłanek decyzji Phifera. Dokonaną weryfikację wyroku uznali za dokładną i dokumentującą wszystkie zaprezentowane przez strony procesowe, a istotne dla jego oceny, fakty. Zarazem jednak – z odcieniem pewnej ostentacji – wyrazili przekonanie, że wnioski odnoszące się do stopnia winy Flocken nie znajdują w pełni podstaw w zgromadzonych dowodach. Nie zostało bowiem – jak piszą – „dowiedzione poza wszelką wątpliwością”, że, po pierwsze – wiedziała, iż dokonywane przez nią selekcje chorych więźniów były równoznaczne z tzw. transportami śmierci, po drugie zaś – że transporty te rzeczywiście kończyły się eksterminacją.

Wprawdzie, jak wynika z dwóch zeznań, wśród więźniów z dłuższym stażem panowało przekonanie, iż wyjazd do Oświęcimia tym się właśnie kończył. Jednakże w braku dowodów na to, że Flocken orientowała się istotnie w systemie obozów koncentracyjnych, te zeznania, które dowodziły, iż miała świadomość tragicznych skutków swoich selekcji, wymagałyby potwierdzenia. Tego zaś zabrakło. Autorzy raportu uznali ponadto, iż ze stenogramu procesu nie wynika dostatecznie jasno, by to na niej spoczywała odpowiedzialność za zaopatrzenie obozowych placówek leczniczych w lekarstwa i sprzęt medyczny. Są zaś świadectwa,

<sup>204</sup> Mühlendorf, Report of War Crimes Board of Review No 3 [dalej jako: „Raport 3”], k. 1.

<sup>205</sup> Zob. wyżej, p. 187.

<sup>206</sup> Raport 3, k. 1–2 i 3.

z których wynika, że gdyby się zaopatrzenia takiego podjęła, uczyniłaby to na własne ryzyko. Kara śmierci przez powieszenie jest wobec tego w stosunku do niej zbyt surowa. Karą właściwą byłoby dożywotnie więzienie<sup>207</sup>.

Autorzy raportu zakwestionowali również wysokość kar nałożonych na Engelhardta i na Jergasa. Co prawda, skala udziału tego pierwszego w popełnianych na terenie *Mühdorf Ringu* zbrodniach uzasadnia w pełni uznanie jego winy. Co do kary są jednak zdania, iż należałoby więzienie dożywotnie zredukować do 25 lat. Podobnie i w wypadku Jergasa. Nie ulega wątpliwości – piszą – że „uczestniczył w maltretowaniu i biciu więźniów”. Karę śmierci uważają jednak za zbyt surową wobec faktu, iż pojedyncze zeznanie świadka o spowodowanej przez Jergasa śmierci jednej z ofiar nie zostało potwierdzone. Nie kwestionując jego winy sugerują zatem wymierzenie mu kary dożywotniego więzienia<sup>208</sup>. W wypadku pozostałych skazanych zaakceptowali stanowisko Phifera. Oznaczało to potwierdzenie kary śmierci w stosunku do Auera oraz zgodę na jej złagodzenie w stosunku do Gieslera, Spaetha i Sterlinga<sup>209</sup>.

Raport zespołu został niebawem zaakceptowany przez szefa War Crimes Review Branch, płka Howarda F. Breske, o czym pismem z 20 IV 1948 r. zawiadomił on Judge Advocate'a EuCom'u, płka J.L. Harbaugha, Jr. Ten 3 dni później zakomunikował kwaterze głównej EuCom'u, że po zbadaniu stenogramu procesu zgadza się z wyrażoną w „Review and Recommendations” swojego urzędującego zastępcy ds. zbrodni wojennych, tzn. ppłka Phifera, aprobatą dla wyroku w przedmiocie winy. Co do wymiaru kary natomiast, zaakceptował, choć bez powołania się na to, sugestie zawarte w raporcie „War Crimes Board of Review” Nr 3. Opowiedział się więc za utrzymaniem kary śmierci w stosunku do Auera i za nadaniem biegu egzekucji, za karą dożywotniego więzienia dla Flocken, Jergasa, Spaetha i Sperlinga, 25 lat dla Engelhardta i Gieslera, 20 dla Gickeleitera, Griesingera i Schmidbergera, 15 dla Gottschlinga oraz 10 dla Bayha'ego.

Jak wynika z zamieszczonych na piśmie Harbaugha adnotacji, ze stanowiskiem jego zgodzili się zarówno szef sztabu EuCom'u, gen. C.R. Huebner, jak i jego zastępca, gen. M.G. White. Ostateczną decyzję podjął naczelny dowódca, gen. Lucius D. Clay, który w formie odrębnych pism, poświęconych każdemu ze skazanych (noszą one daty 6 i 15 V 1948 r.), zatwierdził ustalony w tym trybie wymiar nałożonych na nich kar. Pismo w sprawie Auera zawiera adnotację, iż dyrektor więzienia dla zbrodniarzy wojennych zarządzi przeprowadzenie jego egzekucji w więzieniu nr 1, w Landsbergu, w ustalonym przez siebie terminie<sup>210</sup>.

Wydawałoby się, że sprawa Mühdorf jest tym samym zamknięta. Pewną specyfiką tej sprawy jest wszakże okoliczność, iż trudno właściwie wskazać moment, w którym można by z całą pewnością uznać, że nastąpił oto prawomocny koniec postępowania. Pomińmy tu już starania o uratowanie Auera. W związku

<sup>207</sup> *Ibidem*, k. 3–5.

<sup>208</sup> *Ibidem*, k. 4 i 6.

<sup>209</sup> *Ibidem*, k. 8.

<sup>210</sup> Mühdorf. (Wszystkie powoływane pisma znajdują się pod sygnaturą wskazaną w przyp. 99.)

z powołaniem przez władze amerykańskie tzw. Komisji Simpsona (miała zbadać wysuwane w prasie niemieckiej zarzuty stosowania niewłaściwych metod śledztwa<sup>211</sup>) z prośbą o darowanie mu życia wystąpiła Rada Kościoła Ewangelickiego, a także wszyscy skazani w tym procesie na karę więzienia<sup>212</sup>. Egzekucja jednak w dniu 26 XI 1948 r. się odbyła<sup>213</sup>. Rzecz w tym, że już po decyzji gen. Claya, jesienią tegoż roku, zarządzono ponowne sprawdzenie zasadności kary wymierzonej Griesingerowi.

Impulsem do tego stała się prośba, jaką dyrektor biura Zarządu Wojskowego Landu Badenia-Würtembergia, Charles M. La Follette, skierował w dniu 11 V 1948 r. do płka Harbaugha. Do prośby dołączona była petycja niemieckiego prawnika ze Stuttgartu, Friedricha Plancka, z dnia 13 IV, wraz z kopiami dwóch dokumentów. Jednym z nich był list z 24 IV 1945 r., podpisany przez niejaką Rosę Bergmann, w którym dziękuje ona Griesingerowi za to, że starał się łagodzić los pracujących na budowie fabryki żydowskich więźniarek. Griesinger – to już z opinii Plancka – „był człowiekiem nieposzlakowanej czystości charakteru”, „rasowym Szwabem o wybitnych zawodowych zdolnościach, pracowitości i sumienności”. Wydany na niego wyrok opiera się na całkowicie fałszywych, gruntownie spreparowanych zeznaniach świadków, którym sam skazany zaprzeczył. „Nie jest oczywiście możliwe, bym wchodził tu w szczegóły sprawy – pisał do La Follette’a autor petycji – Może Pan jednak z absolutną pewnością polegać na moim słowie honoru, którym jako członek rodziny Plancków zaręczam”<sup>214</sup>.

Tym razem zadanie weryfikacji podjął „War Crimes Board of Review No 1”, w składzie: ppłk William Berman (przewodniczący) oraz mjr Pressley B. Klein i prokurator V.H. McClintock (członkowie). W swoim raporcie z 21 V 1948 r. zauważyli oni, że to, czemu dał wyraz mec. Planck, jest tylko jego osobistą opinią, której nie potwierdził żadnym materialnym świadectwem. Stwierdzili też, że powołane w petycji zeznania lub fakty nie wnoszą do sprawy niczego nowego, gdyż znane już były zarówno sprawdzającemu wyrok zastępcy Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych, jak i weryfikującym jego decyzję kolegom z zespołu nr 3. Zbadawszy jednak ponownie wszystko to, co w stenogramie procesu odnosiło się do Griesingera, doszli do wniosku, iż nie ma żadnych podstaw, by zmieniać podjętą w stosunku do niego decyzję gen. Claya<sup>215</sup>.

Dalsze losy skazanych potoczyły się utartym już torem. Od 1951 r. War Crimes Modification Board podejmował decyzje amnestyjne. W dniu 7 VII tegoż roku obniżył karę Sperlingowi do 20 lat, postanawiając zarazem, iż jej czas liczyć

<sup>211</sup> O tym w kolejnej części niniejszego studium.

<sup>212</sup> Zob. pisma skierowane w tej sprawie 15 i 18 X 1948 r. do sekretarza armii, Kenneth C. Royalla. Zob. Mühlendorf.

<sup>213</sup> Por. Informację o procesie KL Mühlendorf – Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, Findebuch, Bd. 1 i 4 [dalej jako: „Mühlendorf – Findebuch”].

<sup>214</sup> Raport of War Crimes Board of Review No 1, z 21 V 1948 r. – Mühlendorf, s. 1 i 3–4.

<sup>215</sup> *Ibidem*, k. 4–5.



się będzie od 9 VII 1945 r. W nieco ponad miesiąc po tej pierwszej decyzji, 10 VIII 1951 r., uczynił to samo w stosunku do Jergasa (do 30 lat), Engelhardta i Spaetha (do 15) oraz Gickeleitara (do 10), przy czym w wypadku 3 pierwszych jej odbywanie miało się liczyć od 2 V 1945 r. Tylko Bayha i Flocken spotkali się wówczas, na początku lat 50., z odmową. Pod koniec 1951 r. pierwszy ze skazanych w procesie Mühldorf, mianowicie Schmidberger, opuścił więzienie. Po nim 18 X 1952 r. opuścił je także Giesler, któremu wcześniej zredukowano zresztą karę do 12 lat<sup>216</sup>. Ostatni ze skazanych w tym procesie odzyskał wolność w sierpniu 1957 r.<sup>217</sup>

WACHMANNSCHAFTEN DER NS-KONZENTRATIONSLAGER  
VOR DEM AMERIKANISCHEN GERICHT IN DACHAU  
(TEIL II)

Zusammenfassung

Der Inhalt des vorliegenden Aufsatzes, dessen erster Teil im 25 Band der „Studien“ veröffentlicht wurde ist der Verlauf von zwei weiteren Gerichtsverhandlungen. In der ersten wurde die 52 Personen zählende Wachmannschaft des KZs Flossenbürg angeklagt, darunter eine besonders hohe Zahl der Funktionsgefangenen. Ähnlich wie in vorhergehenden Prozessen stellte man ihnen zum Vorwurf eine Beteiligung „in Verfolgung eines gemeinschaftlichen Vorhabens“, das sich zum Ziel setzte „Tötungen, Prügelungen, Folterungen, Verhungerungen, tätliche Übergriffe und Erniedrigungen“ der im Lager gefangengehaltenen Personen. Es war der längste von den hier erforschten Prozessen (er dauerte vom 12. 6. 1946 bis zum 22.1.1947) und der erste, in dem fünf Angeklagte, darunter vier ehemalige Gefangene, von Schuld und Strafe befreit wurden. Man hat auch weniger, als in den beiden vorhergehenden Prozessen, Todesurteile gefällt. Ihre Anzahl wurde auch im Laufe einer weiteren Verhandlung auf elf reduziert. Alle zu Gefängnisstrafen Verurteilten wurden in der ersten Hälfte der 50er Jahre auf freien Fuß gesetzt.

Der nächste Prozess (1.4.–13.5.1947) umfasste lediglich 14 Angeklagte, und sich von den vorhergehenden durch die soziale Zusammensetzung der Angeklagten unterschied. Neben der SS-Mannschaft des KZs Mühldorf wurden hier auch Zivilangestellte der Münchener Abteilung der Organisation Todt gerichtet sowie die der mit der Organisation Todt kooperierenden Baufirma Polensky und Zölner. Allen wurden dieselben, wie oben formuliert, Vorwürfe gestellt. Die besonders unmenschliche Lage der KZ-Insassen war die Folge sowohl der menschenvernichtenden Absicht als auch einer rücksichtslosen Profitsucht. Zum Tode wurden fünf Personen verurteilt. Unter ihnen war auch eine Ärztin, obwohl weder sie, noch drei weitere Zivilarbeiter, die lebenslänglich oder 20 Jahre Freiheitsstrafe bekamen, persönlich niemanden misshandelt hatten. Von den zum Tode Verurteilten wurde nur ein SS-Mann hingerichtet. Den übrigen hat man ihre Strafen reduziert, der letzte verließ das Gefängnis im Sommer 1957.

<sup>216</sup> Mühldorf.

<sup>217</sup> Mühldorf – Findebuch.